

STRZELC

ORGAN



TWA

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Rozłam w „Strzelcu“ czeskim a nasza deklaracja ideowa.

Data 15 marca r. b. czyli w tydzień po naszym IV Zjeździe, odbył się Zjazd czeskich strzelców w Pradze, na którym to zjeździe nastąpił rozłam. Rozłamu dokonała czeska „Narodowa Demokracja“ — stronnictwo o ideologii identycznej z polską „Narodową Demokracją“ i szczerze z nią zaprzyjaźniona. Stosunek naszej „Demokracji Narodowej“ do naszego „Związku Strzeleckiego“ znamy aż nadto dobrze. Rozłam w czeskim „Związku Strzeleckim“ o kilka tygodni poprzedził mowę przywódcy czeskiej Demokracji Narodowej Dr. Kramarza przeciwko Polsce, wygłoszoną na Zjeździe „Towarzystwa Rosyjskiego“, mającą na celu utrudnienie czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych Dr. Beneszowi zbliżenie się do Polski z powodu wspólnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża Czechosłowacji i Polsce ze strony Niemiec. W zbliżeniu tym Czesi są bogaj więcej zainteresowani, aniżeli my. Pozbawić bowiem jedynym zamachem niepodległego bytu naród 80 miljonowy, jakim jest Polska jest znacznie trudniej, aniżeli zdruzgotać 14 miljonowe państwo Czechosłowackie w którym, obok 8-ch miljonów Słowaków i tyluż Niemców, zamieszkują Polacy, Węgrzy, Rusini, Morawianie. Wszystkie te narodowości z wyjątkiem Morawian mają silne tendencje odśrodkowe. Sami Czesi w swym państwie reprezentują 4 miljony ludności naszpikowanej żywiołem niemieckim, tak że w razie klęski wojennej trudno będzie zakreślić granicę, gdzie się kończy żywioł niemiecki a zaczyna czeski, a w takich warunkach zwykły przeciwnik zwykły rostrzygać spory graniczne rzuceniem na szalę ponownie swojego miecza w myśl hasła „Biała zwyciężonym!“

Niemcy równolegle z wyciągnięciem ręki po nasz Śląsk Pomorze i Gdańsk wysuwają hasło przyłączenia Austrii do Rzeszy. Ponieważ ze strony Austrii w tej sprawie z oporem się nie spotkają, przeszkodzić temu złączeniu mogą inne państwa, z których najwięcej zaintereso-

resowaną jest Czechosłowacja. Przyłączenie się Austrii do Niemiec popieranym przez Anglię, z tych ostatnich stworzy taką potęgę, która nie ścierpi aby 3 miljony Niemców znajdowało się w obrębie małego stosunkowo państewka jakim jest Czechosłowacja.

Ale Dr. Kramarz tego nie widzi, bo dr. Kramarz jest narodowym demokratą. Udzielając w swym kraju gościny rosyjskiej emigracji, oddaje losy swego państwa pod opiekę tej emigracji.

— Naszą gwarancją mówi dr. Kramarz może być jedynie Rosja.

Mówiąc o Rosji dr. Kramarz ma na myśli „odrodzoną Rosję narodową“ czyli dawną Rosję carską.

Wie to i rozumie to najlepiej sam Benesz — mówi dalej dr. Kramarz, — który nie może przeprowadzić bez upoważnienia ze strony rady „pięciu“, (w której zasiada też Kramarz). Benesz powinien otworzyć Polakom oczy w Warszawie, by nie drażnili zbyt Rosji, którą w traktacie ryskim, przez nas zresztą nigdy nie uznany, ogromnie pokrzywdzili.

...dla przyszłego połączenia naszego z wielką odrodzoną Rosją narodową zdołaliśmy przyłączyć Ruś Przykarpacką do naszej republiki. Plany nasze zostały pokrzyżowane częściowo wobec imperjalistycznych dążeń polskich, częściowo zaś przez Rumunję. Wzmocniona akcja Niemców zmusza nas do szukania *pozornego* zbliżenia z Polską, lecz jest to na krótką metę obrachowane. Więc i sojusz nasz z Rumunją, nie jest obrachowany na dłuższy czas, tembardziej można to powiedzieć w stosunku do Polski, z którą my Czesi nie możemy żyć w zgodzie, dopóki się z nią, czy to drogą pokojową, czy też za pomocą armat nie załatwicie. Potrzeba nam tylko wspólnie pracować, nam przedewszystkiem na Słowaczczyźnie i Rusi Przykarpackiej i tu przy pomocy „Towarzystw Rosyjskich“ przy nawracaniu ludności Rusi Przykarpackiej na prawosławie. Wie to dobrze

i Benesz i obecny nasz rząd, który jest rusofilskim w pełnym słowa znaczeniu.

Nie ulega wątpliwości że dr. Benesz jest zręczniejszym politykiem od Kramarza. Jeżeli natomiast jest prawdą, że dr. Benesz wraz z całym rządem czechosłowackim, według słów dr. Kramarza jest rządem do tego stopnia rusofilskim, że obecnie tworzące się porozumienie z Polską ma być tylko „pozorne” i „krótkotrwałe”, to za to zapłaci przede wszystkim Czechosłowacja. Polska zabezpieczając się przeciwko niemiecko-rosyjskiemu napadowi, nie przyjmowała pod rachubę pomocy ze strony Czechosłowacji. Jeżeli paktuje z dr. Beneszem, to jedynie w myśl zasady: Wrogowie naszych wrogów są naszymi przyjaciółmi.

Ale podając ręką do zgody — Polska robi to szczerze. Historia nasza nie zna przykładu wiarołomstwa. Wiarołomca w polityce więcej traci, aniżeli zyskuje. Nikt mu nie wierzy, nikt nie ufa, a każdy czuje się moralnie uprawnionym opuścić go wtedy, kiedy on najwięcej pomocy potrzebuje.

Prasa czeska, komentując mowę Chamberlaina na temat paktu gwarancyjnego, podnosi plan utworzenia związku państw na Wschodzie Europy, któryby był najlepszą obroną mniejszych narodów. Minister Benesz, sądząc z głosów prasy, ma zamiar plan takiego związku przedłożyć w Paryżu. Polska prasa amerykańska jest tym zaniepokojona, stwierdzając, że jest to plan Piłsudskiego, który Czesi podchwycili, aby go wprowadzić w życie i aby federacji przewodzić. Obawy te są płonne. Czteromiljonowy naród, który rządzi czteronastomiljonowym państwem i rządzi że, ponieważ nie umiał wyszukać *modus vivendi* ze swojemi mniejszościami i dla tego regulować musi z nimi stosunki za pomocą siły, panowanie której pragnie zabezpieczyć byłym i przyszłym żandarmem Europy w postaci carskiej Rosji, nie może wzbudzić zaufania u państw i narodów, z którymi się pragnie wiązać. Nie reprezentuje on siły liczbowej, nie reprezentuje potęgi militarnej, nie reprezentuje też tradycji narodowej w tej dziedzinie, gdyż idea ta nie przenika do masy ludowej narodu czeskiego, który nie nauczone „myśleć i czuć federalistycznie”. Jest to więc zwykły „kawalek” dyplomatyczny, którymi archiwum dr. Benesza jest przepelnione.

Rozłam w czeskim Związku Strzeleckim

jest rezultatem tego właśnie braku szerszej idei, na jaką cierpi cały naród czeski. Tej idei nia zastąpi hasło: „*Wszystko dla narodu i wszystko dla państwa*”, która jest dewizą czeskiego Związku Strzeleckiego. Jest ono za wąskie w państwie, gdzie pojęcie narodu musi być conajmniej omówione. I chociaż czeski Związek Strzelecki w myśl tego hasła obiecuje pójść „bez oglądania na prawo i na lewo, śmiało do celu, którym jest potężna organizacja milicji narodowej”, to jednak nie jest zagwarantowany przed ponownym rozłamem, skoro został zmuszony oddać władzę nad sobą do rąk reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych, jako reprezentacji całego narodu. Dziś Narodowa Demokracja, nie mogąc uchwycić całkowitej władzy wywołała rozłam, jutro uczynią to inne stronnictwa.

Nasz Związek Strzelecki uchwalając Deklarację ideową, zamknął dostęp do swoich szeregów tym grupom i stronnictwom, które działają na szkodę państwa, które swoje politykę pomniejszają jego siłę obronną. Wyśuwając hasło *równych a równymi wolnych a wolnymi* zarówno w stosunku do własnych mniejszości narodowościowych, jako też i innych narodów, zaczerpnął je z tradycji swych dziejów, i z hasłem tym idzie w głąb społeczeństwa, by je w duchu tego hasła wychowywać. Każdy strzelec polski uważałby sobie ten dzień, jako święto strzeleckie, w którym zapadła by decyzja, że ze strzelcem czeskim nigdy nie skrzyżuje swego bagnetu, nigdy nie pośle w jego pierś kuli, lecz na zasadzie równości i wolności, uściskie jego dłoń szczerze i po bratersku. Może ten rozłam w Strzelcu czeskim jest krokiem naprzód w tym kierunku, może przemówienie ministra Benesza, w którym się wyplera solidarności z przemówieniem Kramarza, otrzeźwi politykę u góry, może oprzytomnieje naród czeski i wróci do tradycji z czasów Husa, kiedy to zbliżenieomal nie stało się faktem dokonany.

Każdy krok w tym kierunku ze strony Czechów zastanie nietylko naszą organizację, nasze władze, ale i cały nasz naród całkowicie do tego przygotowanym. Ale wprzód Czesi muszą uwierzyć w jedną prawdę, że tylko zasada równości i wolności zarówno wobec swoich, jak i obcych, daje siłę i rękomię niezawisłości politycznej państwa, nigdy zaś przemoc żandarmiska, czy też sprzymierzony bagnet imperjalistycznej Rosji.

Tytus Csaki.

DZIAŁ URZĘDOWY.

W SPRAWIE KÓŁ ZWIĄZKU LOTNICZEGO.

Zarząd Główny Polskiego Lotniczego Związku młodzieży w Warszawie zwrócił się do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego z propozycją poparcia jego akcji tworzenia prowincjonalnych Kół Związku Lotniczego i organizowanie odpowiednich kursów.

Uważam za rzecz bardzo ważną w zakresie spopularyzowania idei obrony powietrznej państwa inicjatywę Związku Lotniczego jaknajgoręcej poprzeć. Wszędzie więc tam, gdzie zjawi

się upoważniony delegat tego Związku polecam nawiązanie z nim ścisłej łączności, okazanie mu jego pracy należytej pomocy przez oddanie posiadanych stosunków i propagowanie wśród strzelców, zdolnych i chętnych, aby zapisywali się na kursy lotnicze.

Z obopólnych korzyści Związku Strzeleckiego i Związku Lotniczego, na tle skoordynowania wzajemnych wysiłków — osiągniemy podniesienie zdolności obronnej państwa.

(—) *Kierzkowski*
Komendant Główny

Przysposobienie wojskowe.

Przysposobienie wojskowe we Francji.

III.

Będąc już samą przez się organizacją potężną i bogatą, Związek Towarzystw Wychowania Fizycznego i Przysposobienia do służby wojskowej korzysta jeszcze z poważnej pomocy zewnętrznej.

Okazują mu z jednej strony społeczeństwo z drugiej czynniki rządowe.

Co do pierwszego, wyraża się ona w dostarczaniu przez magistraty, przez władze komunalne terenów pod budowę placów ćwiczebnych i w znacznych subsydjach. Tak sam rząd Główny otrzymał w roku 1924 od miasta Paryża, Departamentu Sekwany, Komitetu dla upiększania stadionów etc. 101.152 fr. Poszczególne towarzystwa prowincjonalne otrzymały zapomogi, w sumie ogólnej przekraczające milion.

Okazywanie tak wydatnej pomocy z tej strony dowodzi, iż praca stowarzyszeń znajduje uznanie i zrozumienie jest uważaną za wysoce pożyteczną. Jakkolwiek ta moralna, ten ścisły kontakt z ogółem społeczeństwa jest niezmiernie cennym, znacznie większe znaczenie praktyczne posiada pomoc rządową, przede wszystkim pomoc okazywana przez wojskowość.

Przywdziewa ona szaty rozmaite: subsydja zaopatrywanie w niezbędny sprzęt techniczny dostarczanie instruktorów, ułatwianie przy spełnianiu służby wojskowej, nakoniec rozdawanie odznaczeń.

Jaśii Zarząd Union Cheron otrzymał w roku 1924 w charakterze zapomogi pieniężnej ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych i Mtn. Spraw Wewnętrznych, tylko 831.000 franków, czyli 225.000 złotych, to objaśnia się faktem, iż zapomogi poszczególnym towa-

rzystwom udzielane są wprost przez Komisarjat generalny dla Spraw wychow. fizycznego przy M. S. Wojsk. Ogólna suma tych zapomóg wacha się pomiędzy 5 a 6 milionami franków.

Oddziały wojskowe dostarczają organizacjom wojskowo wychowczym amunicję i broń, którą kluby przechowują u siebie, rozdając ją członkom na ćwiczenia. Kluby korzystają również z wojskowych boisk, sal gimnastycznych a także koni i ujeżdżalni, przyczem bywały nawet wypadki, iż do garnizonów, pozbawionych formacji konnych, małe oddziały detaszowano specjalnie.

W każdym departamencie znajduje się w charakterze conseiller technique, czyli doradcy technicznego przy stow. przysp. wojsk. oficer sztabowy, mający do pomocy kapitał i rozporządzający kilku instruktorami, przeważnie podoficerami zawodowymi. Funkcje instruktorów pełnią prócz tego i podoficerowie formacji linjowych, poza godzinami służbowymi.

Pozatem wojskowi przyjmują żywy udział w pracy towarzystwa jako czynni członkowie. Jeśli bowiem oficerom służby czynnej nie wolno zajmować w organizacjach tych stanowisk kierowniczych obieralnych i ograniczają się oni do roli doradców to oficerowie rezerwy i w stanie spoczynku, nie skrupowani żadnymi ograniczeniami, stanowią element dominujący wszystkich zarządów.

Członkowie organizacji p. w., którzy uzyskali na odbywanem 2 razy do roku, z górną w 160 miejscowościach egzaminie świadectwo p. w. korzystają z następujących ulg.

1°. Mogą, jeśli tylko mają ponad 18 lat wyprzedzić mogą pobór, zgłaszając się wcześniej do wojska, z tym jednak ograniczeniem że uczynią to przynajmniej na sześć miesięcy przed terminem normalnym, że wyprzedza-

jących pobór może być tylko 2%, całego kontyngensu.

2°. Mogą zostać mianowani brygadjerami (starsz. szeregowcami) i kapralami już po 4, a według najnowszego projektu nawet 3 miesiącach służby.

3°. Ci, którzy egzamin zdali najlepiej, w liczbie 10%, wszystkich uzyskanych świadectw, mają prawo wyboru garnizonu.

Znajdujący się obecnie w Senacie projekt ustawy o obowiązku wychowaniu fizycznym przewiduje, iż posiadacze świadectwa p. w. będą w wojsku służyli o 2 miesiące krócej od innych. Senat się jednak na to nie chce zgodzić uważając, iż będzie to pokrzywdzeniem młodzieży rolniczej, której o świadectwo jest się trudniej ubiegać. M. Spraw Wojskowych na tem skróceniu czasu służby bardzo zależy, gdyż uważa ono, iż byłoby naistotniejszą ulgą — a zarazem pobudką do wstąpienia do towarzystw wojskowo wychowawczych. Doświadczenie, przeprowadzone w stosunku do studentów wyższych uczelni, kształcących się na oficerów rezerwy, wykazało iż zastosowaniu skrócenia czasu służby w danym wypadku o 6 miesięcy) dało najlepsze rezultaty poziom ogólny oficerów rezerwy podniósł się nadspodziewanie, gdyż perspektywa służenia w wojsku krócej a w ciągu ostatnich miesięcy już w randze podporuczników, pobudza wszystkich do pracy i przyciąga do szkół wojskowych najlepsze elementy.

Na koniec trzeba się liczyć z próżnością ludzką dla osób, zasłużonych na polu p. w. istnieje szereg odznaczeń: pochwała w „Biuletynie Urzędowym” (citation), List dziękczynny Ministra, Medale „Palmy Akademickie” i do „Legji Honorowej włącznie.”

Tak wygląda stan faktyczny, Jak wszystko na naszym globie, nie jest idealnem i wymaga ulepszeń. W jakimże kierunku pragnęłoby Ministerstwo Wojny wywołać dalszą ewolucję? Oto zasadnicze punkty jego polityki na przyszłość,

a) Młodzież zachęcać do pracy w dziedzinie przysposobienia wojskowego, obliczając jej ulgi jaknajbardziej realne, korzyści praktyczne. Na pierwszym miejscu — one skrócenie czasu służby.

b) przysposobienie wojskowe ograniczyć do strony czysto technicznej, „tatykę” pozostawiając wojsku.

c) odciążyć armją czynną, pozostawiając w jej ręku tylko kierownictwo, kontrolę niezbędną, odnawianie programu, cały ciężar pracy wykonawczej instytucjonowanie etc. przeleć na barki towarzystwa p. w.

d) zachęcić do udziału w tych towarzystwach oficerów rezerwy — których miejsce jest właśnie tam. Nagradzać ich za prace w tym kierunku, awansując ich w rezerwie,

odznaczając, zwalniając od obowiązku udawania się do farmacji na przeszkolenie etc.

Jak z tego widać przysposobienie wojskowe w pojęciu władz przybiera coraz to większe znaczenie, wojsko zagarnia, zdawałoby się coraz bardziej miejsca w życiu społecznym. W rzeczywistości naodwrot, coraz więcej ze swego dobytku ze swych przywilejów odstępować musi organizacjom cywilnym, usposobionym pokojowo. Nie naród się militaryzuje, a wojsko „cywilizuje” — coraz mniej miejsca zajmując w państwie gdzie każdy umie użyć broni dla obrony.

W. Junosza.

Obozy letnie.

Zbliża się pora organizowania obozów letnich przysposobienia wojskowego. I jak co roku setki, tysiące młodzieży dobrowolnie podda się dyscyplinie wojskowej, dobrowolnie porzuci ogniska rodzinne, by spędzić sześć tygodni pod dachem namiotów, ucząc się służby żołnierskiej, kształcą się na obywateli, mogących, nie tylko pracować dla Polski, lecz bronić jej w razie potrzeby.

Różni ludzie do tych obozów przychodzą, jedni z miłości dla Ojczyzny swój czas i trudy ofiarują, inni ćwiczą się by móc swoim rówieśnikom wiedzę zaimponować, i uzyskać stanowisko instruktora, niektórzy przychodzą do obozu rozumiejąc, że przez to łatwiej im przyjdzie spełniać obowiązkową służbę wojskową, są nawet tacy, co przychodzą do obozu aby czas jakoś spędzić, użyć świeżego powietrza, korzystając z bezpłatnego mieszkania i żywności. Wogóle ochotników jest wielu — miejsc mniej, a spędzenie owych sześciu tygodni trudne i o ile się nie rozumie hasła Związku Strzeleckiego.

Nie mały procent w obozach letnich stanowią strzelcy, jest nawet tak dużo, że tworzą nawet odrębne kompanje, czem się nie może pochwalć żadne inne stowarzyszenie. Nie o ilość nam jednak chodzi, a o jakość. Już teraz zarządy winny poczynić przygotowania, aby i w tym roku, jak w poprzednim jaknajbardziej zwiększył się zapas instruktorów, aby jak najwięcej i przytem odpowiednich ludzi wysłać do obozów. Rzeczą komendantów jest wybrać *najchętniejszych* sprawdzić ich siły, przeprowadzając *próbę sprawności fizycznej*, uporządkować książki służbowe czy strzelania są wpisane, zaznaczony *wynik dotychczasowych prac*. Jakże to ułatwi pracę instruktorowi w obozach gdy zamiast zaczynać ze wszystkimi od początku mogą od pierwszego dnia podzielić uczestników obozu na grupy i układać programy stosownie do poziomu otrzymanego w oddziałach wyszkolenia.

Ale to nie wszystko. Zarządy oddziałów

muszą *sprawdzić czy kandydat daje pewność że nie przyniesie wstydu oddziałowi*. Jednakże są omylni. I zarząd oddziału może więc coś przeoczyć, wylać strzelca, który, nie, że będzie trudu obozowego życia. Wydała go, lub sam zdezerteruje, czasami straci powierzone mu rzeczy skarbowe. Co robić wówczas! Uważam że każdy strzelec przed odjazdem winien podpisać *deklarację*, że o ile nie wytrwa do końca oboza, zwróci kosztą podróży i utrzymania, a o ile straci jakiś przedmiot, zwróci jego cenę. Sumy te dobrowolnie czy sędownie ściągnięte przez zarząd oddziałów należałoby by wpłacić przez Zarząd Główny do MS Wojsk.. Czyż to nie lepiej, niż gdy policja otrzymuje zawiadomienie, że od strzelca X czy Z należy odebrać to i to? Tak było bowiem dotychczas, że władze wojskowe wprost od winnych ściągają należność.

Tak więc wybór chętnych, karnych strzelców, to byłby punkt pierwszy pracy Zarządu i komendanta. Następnie trzeba tych strzelców poddać *ogledzinom lekarskim* czy mogą iść do obozów. Obóz to nie uzdrowisko i jeśli lekarz obozowy uzna kogo za niezdarnego musi wracać — i nowe nieprodukcyjne wydatki. Jedną z najważniejszych rzeczy to *zęby*. Cóż za koryzysć z obozu dla kogoś chorującego na zęby, niemogącego jeść twardego chleba i t. p. *Żęby trzeba uporządkować przed wyjazdem*, i tego musi dopilnować zarząd.

Jeśli oddział wysła kilka strzelców, zdałoby się, by ich wyposażył w *środki opatrunkowe*. Nie dużo tego, trochę jodyny, waty bandaż i wystarczy. Jeszcze jedna rzecz zdarna w obozie to *książki do czytania* oraz *regulaminy* tu już nie tyle oddział co obwód, lub okręg winien postarać się aby w obozie była biblioteczka, aby choć parę czasopism dochodziło do tych ludzi, przez sześć tygodni odciętych od swego zwykłego środowiska. Również przybory sportowe byłyby bardzo pożyteczne, ale od przybytku głowa nie boli. Dyski, oszczepy kule, a nawet kostjmy sportowe i przybory do strzelania strumem meznaby zabierać na czas trwania obozów i oddać dowódcy do dyspozycji. Zabieranie sprzętu sportowego przez poszczególnych Strzelców, bez oddania go do rozporządzenia do obozu winno być wzbronione.

Prócz pracy przygotowawczej Zarządów i Komendantów sami kandydaci muszą zacząć wcześniej przygotowanie rzeczy które należy wziąć ze sobą. A mianowicie 3 pary bielizny, 2 (co najmniej) ręczniki mydło, sól, łyżkę scyzoryk (nóż) menażkę (jedną wydają w obozie) kubek, manierkę (można płaską fiolkę obszyć suknem) koc (jeden wydają w obozie), ołówek, parę zeszytów, gumę. Pożądane są prócz tego spodenki i pantofle

sportowe, gwizdek kompas i mapa (można zakupić w Zarządzie Głównym w cenie 1 — 2 złote). Dla chcących zdawać na drugi stopień szkicownik i blok meldunkowy. Jeszcze jeden apel do Strzelców i ich władz. Obóz stanowi rodzinę w której członkowie są braćmi d-ca ojcem. Traktujcie obóz jak dom, starajcie się usunąć ze swych przyzwyczajzeń przekleństwa i brzydkie słowa już teraz, abyście w obozie nie mieli z tem kłopotu.

Gajl-Kot.

Obozy letnie.

(Dane organizacyjne)

17 kwietnia b. r. wydał Oddział III Sztabu Generalnego rozkaz organizacyjny w sprawie obozów letnich (L. 1700/P. W). Nas Strzelców interesuje w tym rozkazie wszystko, co dotyczy młodzieży pozaszkolnej, czyli stowarzyszeniowej. Rozkaz przewiduje w stosunku do stowarzyszeń położenie w większym jeszcze stopniu, niż w roku ubiegłym, naciska na charakter instruktorski obozów letnich. Dążenie to zbiega się z planem pracy naszych komend, dla których posiadanie świeżych sił instruktorskich posiada duże znaczenie. Im więc lepszych kandydatów wysłemy obecnie do obozów letnich, tym większe korzyści oddamy Związkowi. Rozkaz M. S. Wojsk wyraźnie mówi o tem, że Zarządy stowarzyszeń ponoszą pełną odpowiedzialność za zachowanie się swych członków w obozie. Tyczy się to przede wszystkim wypadków samowolnego opuszczenia obozu przez strzelca oraz wydalenie go z obozu. Dla uniknięcia nieporozumień Zarządy Związku Strzeleckiego winny wykorzystać przyszłą służbę im prawo posiadania własnych delegatów w swoich obozach. Obozy letnie rozpoczyna się w tym roku między 1 i 10 lipca i trwać będą 42 dni i obejmować będą 8.500 uczestników, podzielonych na sześć kategorii: młodzież szkolną, stowarzyszeniową, akademicką, kierowników hufców szkolnych, i instruktorów harcerskich.

W powyższych ramach będą organizowali obozy letnie poszczególni dowódcy O.K., mając zupełną swobodę w określaniu miejsc i liczebności. Jednakże rozkaz M. S. Wojsk podkreśla, że ma być zwrócona uwaga na obozy młodzieży szkolnej, zaś co do obozów stowarzyszeń zaznacza, że przeznaczone są one dla instruktorów i komendantów. Co do liczebności obozów stowarzyszeniowych to jest ona ograniczona do 20% ogólnej liczby uczestników obozów. Z tego wynika, że za ogólną sumą 8.500 uczestników. 1.700 będzie ze stowarzyszeń p. w.

Uczestnicy obozów stowarzyszeniowych mają bezpłatny przejazd koleją.

W obozie dostają umundurowanie, składające się z bluzy drelchowej, spodni drel-

chowych i trzewików, furażerki i owijaczy. Resztę powinni przywleźć z domu.

Na kosztu urządzenia obozów letnich M. S. Wojsk przeznaczyło 76.500 złotych.

K. G.

BIEG SZTAFETOWY ŁÓDŹ-WARSZAWA.

Z przyjemnością powitać trzeba wiadomość, że sposób obchodu uroczystości 3-to Majowych w roku bieżącym uległ zasadniczym zmianom. Pochody demonstracyjne lat ubiegłych nie będą miały miejsca, uczone i poważne akademje, dostępne dla tak małej części narodu, będą przeniesione na szeroki teren, bo teren całego narodu, a charakter ich ulegnie zasadniczej zmianie.

Dzień ten musi być dla całego narodu dnem wesela i radości.

Bezcelowe pochody lat ubiegłych zamienia się w pochody pracy, — czynu, — wysiłku, dlatego też dzień ten jako święto narodowe będzie od roku bieżącego dnem sprawdzającym postępy pracy i mocy wysiłków. Naród cały w dniu tym wykazywać będzie swoją tężyznę i sprężystość jak ciało tak i ducha.

Dość wspomnień i rozkłiwiań — „czas uderzyć w czynu stał“

*

Na innym miejscu dzisiejszego numeru drukujemy Okólnik Zarządu Głównego w sprawie programu obchodu 8-to Majowego. Tu jednak zaznaczamy, że jedną z bardzo ważnych

impresz, będzie sztafeta (bieg rozstawny) Łódź-Warszawa na przestrzeni około 120 klm.

Dziesięć sztafety tej zgłosiły się dotychczas następujące drużyny:

- 1) drużyna Związku Strzeleckiego
- 2) „ D. O. K. N I Warszawa
- 3) „ D. O. K. N IV Łódź
- 4) „ O. Z. L. Warszawa
- 5) „ O. Z. L. Łódź
- 6) „ Szkoły Podchorążych.

Druga biegu — Łódź—Stryków Łowicz—Sochaczew—Białe—Połe M. kotowskie.

Zwycięzka drużyna wręczy „Adres“ Panu Prezydentowi Rzplitej.

Wszyscy uczestnicy biegu otrzymają żetony pamiątkowe.

L. F.

POPRAWIENIE BŁĘDÓW W DRUKARSKICH

Do „programów przysposobienia wojskowego“, rok I, II i III, (w numerze 2, 3 i 4 „Strzelec“ wkradły się omłki drukarskie, które w niektórych miejscach wypacają sens zdania lub skrótu i dlatego winny być poprawione.

Rok I. W dziale „wych. fizyczne“ V, skreślić słowo „silne“ natomiast w rubryce VI dopisać: *to samo nat. średnie* i w rubryce VII — *to samo nat. silne*; w rubryce IX — skreślić linje pionowa, dzieląca, skreślić słowo „Bieg“ i połączyć „100—200 mtr.“ Z „Biegiem na przelaj“; w dziale „wyszkolenie strzeleckie“ VI — po słowie „jednolitości“ dodać *celowania*, po słowie „ostrego“ postawić dwukropek; w dziale „walka na granaty“ III skreślić słowo „nieznany“ a napisać: *obranym*;

K. A. CZYŻOWSKI.

„Wojna na trzy fronty“

I.

„HUSIA SIUSIA“

Było to na samym początku wielkiej wojny, w grudniu 1924 r.

Nareszcie po trzech dobach spędzonych w nieopalanym wozach i na odkrytych łóżkach skombinowanego z austriackich gratów pociągu dotarliśmy do miasteczka N.

Na zgrabiłych w 15-to stopniowym mrozie nogach, chłopcy wyskoczyli z wagonów i ustawili się wzdłuż pociągu, tupaniem o ziemię stopami i „zabijaniem“ ramion, próbowali się rozgrzać.

Na stacji w N. nikt się nas spodziewał a co więcej, pan c. k. kapitan komendant dworca z chwili na chwilę oczekując łuny nad miasteczkiem, jako hasła wejścia moskali ładował pospiesznie swoje lary i laury na zerekwirowaną dreżynę.

Toteż w żaden sposób nie chciał przyjąć

do wiadomości naszego przybycia od strony w której „napewno“ grasowali kozacy. Na podniesiony jednak głos komendanta naszego bataljonu, przerwał swe przygotowania do bohaterskiego odwrotu i chociaż niechętnie, ale dał się namówić, a właściwie nakrzycheć do „dalszego urzędowania“.

Po krótkim zasiągnięciu wiadomości, które zresztą były do chrzanu, — pomaszzerowaliśmy do miasteczka, odległego o półtora kilometra od stacji.

Bataljon nasz, jako zebrany w Zagłębiu Dąbrowskim uzupełniony i p. strzelców Piłsudskiego, był nrazie luźną jednostką bojową

Mieliśmy 300 ludzi, w czem zaledwie pięta część wachała proch, — 6 koni, 1 maszynę do pisania, 600 dziur w butach, doskonałą orkiestrą głodowych kiszek i choć ubogo wyladowany, ale za to pospieszny pociąg do wojaczki. Och prawda mieliśmy jeszcze rozerwę, którą pełniły 2 panie uciekinierki, pełniące funkcje kucharek, sanitariuszek i maszynistek, oraz trzech niedorostków w 10—13 lat, o wielkich ambicjach łowców „skalpell“ i jeszcze większych... katarach. Równie świetnie przedstawiało się nasze uzbrojenie. Dwunastu oficerów

w dziale „obrona przeciwgazowa“ IV słowo „Kons.“ uzupełnić na *konserwacji*, w rubryce VII—zrobić to samo ze słowem „Inst.“ — na „Instytucie“, w rubryce VIII—skreślić słowo „Marsz“ i napisać na to miejsce *Alarm*, w rubryce IX, po słowie „Alarm“ dodać: *gąsowcy*; w dziale „sił pionierska“ X—zmienić słowo w nawiasach na—*praktycznie w terenie*; w dziale „nauka o broni“ IX napisać R. K. M. małymi literami; w dziale „nauka służby“ VII po słowie „w oddziałach“ postawić kropkę, w rubryce VIII skreślić literę „i“.

Rok II. w dziale „walka na bagnety“ VIII, IX, X poprawić słowo „gliniasty“ na „*gliniany*“. W dziale „wyszkolenie strzeleckie“. I wstawić po słowie „Strzelanie“—*Nr. 5*; w II—dodać po słowach „czas 40“—*sek*; w III—dodać po słowie „rk“ (*ewent. l. k. m.*), po słowie „skupie“ dodać *nie*, IV, V—czytać równoległe VI i VII; poprawić słowo „uchowe“ na *sachodzące*; w VI—poprawić słowo „teenu“ na *terenu*; w VII—zamiast słowa „na“ wstawić *po 6*, po słowie „trójk“ skreślić „Bł. z K. B.“, napisać natomiast *bł. z kb na 10 mtr*; w VIII po słowie „serjami“ dodać: *10 strzałów na skupienie*, po słowach „Celowanie w...“ dodać *masce*.

W dziale „walka na granaty“ I—wykreślić słowo „szturmow“; w IV zmienić literę „c. f.“ na *G. F.*; w V — dodać po słowie „obronne“—*F albo polskie*; w IX zmienić literę „C. F.“ na „*O. F.*“; w X—po słowie „obron.“ *F. z automat.*

W dziale „nauka o broni“ IV, V, VI: zmienić skrót „K. B. K.“ na *k. b. k.*, „słowo „Lenel“ na *Lebella*, skreślić linię rozgraniczającą rubrykę V od VI.

W dziale „nauka służby“ V, VI—skreślić linię rozgraniczającą treść, w VIII—X: po słowie „ogólne“ dodać *praktycznie*, zamiast słowa „ustawianiem“ wstawić—*funkcjonowaniem*.

Rok II. W dziale „Wychowanie fizyczne“ II, III—porządkować treść, zdanie „to samo w stroju patrolowym“ odnosi się do rubryki I, II, do „biegu na przelaj“; w dziale „walka na bagnety“ VIII przestawić słowa: „ćwiczenia bojowe“ za słowami „1, 2 i 3-ma“; w dziale „wyszkolenie grenadjerskie“ VIII, IX dodać po słowie „granat.“—*O. F.*; w dziale „nauka o broni“ IV, skreślić literę „S“ a wstawić „L“.

U W A G A: Podział materiału przystosowany do „roku“ na trzy okresy:

I okres jesienny miesiące I, II, III.

II okres zimowy miesiące IV, V, VI, VII.

III okres wiosenny miesiące VIII, IX, X.

Podczas 2-ech miesięcy lata przewidziana jest przerwa, ewentualnie doskonalenie się i uzupełnianie pracy zimowej w razie możliwości odbycia obozu letniego. Ewent. szkolenie kadry instruktorskiej.

III-CI DOROCZNY BIEG KOLARSKI STADJONU.

Jedną z najbardziej udatnych i popularnych imprez sportowych stolicy jest bezprzecnie doroczny bieg wiosenny kolarski „Stadjonu“ na przestrzeni 25 km. organizowany rokrocznie dla miłośników kolarstwa, nie stowarzyszonych w żadnym z klubów. Intencją Stadjonu — jest wydobycie z pośród szerokich mas kolarstwa tych kilkanaście talentów nowych, którzy dzięki swej dalszej wytrwałej pracy będą mogli zająć poważne miejsce w szlachetnej walce o sukcesy przyszłości. Redakcja Stadjonu przygotowuje dla zwycięzców

dzwigało na sznurkach jedenaście rewolwerów najrozmaitszych systemów, zaś boki i plecy żołnierzy obijały werndle jednostrzałowe manlichery, kilka flowerów i kilkanaście zdobytych już karabinów rosyjskich. Prócz tego, pluton dyżurny dzwigał na swych plecach kotły i białaki kuchenne, oraz nosze i opatrunki. Jedyną rzeczą wspólną nam i jednakową był u wszystkich doskonały humor i beztraska żołnierszyków, na bezdrożach — tej jednej drogi do Polski puszkojącej.

Z bajecznym rozmachem, gwizdząc i splewając na ostrym mrozie, wkraczaliśmy o zmierzchu do miasteczka U. Przez całą drogę zaś, od stacji aż do miasta, mijaliśmy wyładowane wozy uciekinierów, Pan Bóg wie poco, dokąd i dlaczego uciekających. Marsz nasz był tak buńczuczny i pewny siebie, że wielu z nich po namyśle zawróciło z powrotem tak, że przy wejściu do miasta, ciągnął za nami olbrzymi tabor, — nlestety... nie nasz.

Dochodziliśmy właśnie do rynku, gdy naprzeciw nas wyszedł tłum ludzi, z panem burmistrzem i komendantem straży ogniowej na czele. Zanim zorientowaliśmy się o co chodzi obaj dostojnicy rzucili się naszemu komendan-

towni do nóg, a pan burmistrz rozpoczął przemowę.

— Orły nasze! Bohaterowie nasi! Ratujcie! Cała Polska patrzy na was! Kozacy są pod miastem! Tak jak ongiś Jan Sobieski i hetman Chodkiewicz kiedy to dzicz najechała...

Pan burmistrz przyjął oratorsko wlecową postawę i powoli „wchodził“ w ekstazę krasomówczą.

— Eh, nie zwracać głowy! Otworzyć sklepy i dać jeść! — przerwał dość brutalnie adjutant bataljonu.

— Bo panie dziej! Nam tu nie będzie pluł w twarz ani gdzie indziej...

— Bataljooooon maaaszeeeroowaac“.

„Gdy na sali się ściemniło
husia siesia husiasia
jeden bęc drugiego w ryło...“

Tłum zafalowany rozstał się, i przy tej acz mało narodowej, ale zato doskonałej lwowskiej pieśni, pomaszzerowaliśmy na rynek.

A pan burmistrz w otoczeniu naczelnika straży ogniowej, stał pod ścianą żydowskiego chejderu i łypiąc krwawymi od furory oczyma

cały szereg bardzo cennych nagród, a między innymi, jako i nagrodę — rowar ofarowany przez nową poznańską fabrykę rowerów Inwentia.

Wobec znacznego zainteresowania się tym biegiem na prowincji, redakcja Stadionu zmuszona była zakrzętnąć się około sprawy przygotowania odpowiednich kwater dla zawodników z prowincji, i w tym

celu oddaje do ich dyspozycji lokal redakcyjny składający się z 2-ch wielkich sal, który będzie odpowiednio przygotowany na dzień zawodów (26 kwietnia).

Miejscza w samochodach dla prasy i członków redakcji będą rezerwowane tylko do dnia 22 kwietnia. Odjazd przedstawicieli prasy na start nastąpi w niedzielę 26 kwietnia o godzinie 10 rano.

STRZELECTWO.

Rekordy strzeleckie w r. 1925.

Zgodnie z obowiązującymi w zakresie rekordów strzeleckich rozkazami, Komenda Główna przyznała żetony kwartalne dwum ob. inż. M. Pankiewiczowi za rekord z broni długiej na 100 metr, osiągnięty na zawodach we Lwowie w dniu 1 listopada 24. r. i Fr. Bednarzowi za rekord z broni małokalibrowej na odł. 12 mtr. osiągnięty na tychże zawodach.

Z dniem 1 stycznia 1925. r. oba powyższe rekordy automatycznie upadły. Na rok 1925. obowiązuje przeto wszystkich strzelców, pragnących ustanowić rekord strzelecki, regulamin rekordów, ogłoszony w numerze 27-18 „Strzelca“.

JAK SIĘ PRZYGOTOWYWAĆ DO ZAWODÓW STRZELECKICH W KATOWICACH I W KRAKOWIE.

W licznych ośrodkach strzeleckich przystąpiono już do ćwiczeń w strzelaniu o cha-

rakterze przygotowawczym na zawody Związku w Katowicach i II. narodowe — w Krakowie. Uważam za pożyteczne zapoznać ćwiczących z metodami najlepszych strzelców świata, o których pisze w piśmie francuskich strzelców p. t. „Tir National“ p. Leon Johnson.

Na początku swych uwag stwierdza wyżej wymieniony tę znaną już ogólnie prawdę, że człowiek dobrze zbudowany, posiadający normalny wzrok, dobre zdrowie i dobre przyzwyczajenia może stać się dobrym strzelcem byle by tylko tego chciał.

Przypomina dalej autor uwag, znakomity strzelec francuski i kapitan francuskiej drużyny strzeleckiej na ostatnie igrzyska olimpijskie, że, aby utrzymać w pełnej równowadze swoje mięśnie i swój mózg, winien strzelec powstrzymać się od wszelkich wyskoków, odrzucić zupełnie alkohol, tytuń, kawę i t. p. środki podniecające.

Przygotowujący się do zawodów strzelc-

kończył swą elestatyczną mowę. (Podobno później skarżył się panek staroście, że właściciel Piłsudski to socjalista, a jego wojsko to banda z podziemnej gwiazdy, która miast z „marszem sokołów“, z „słusią“ na ustach idzie na odwiecznego wroga i t. d.)

Rozłożyliśmy się na rynku. Tłum który nas wyszedł witać, zrozumiałwszy, że wojna, to nie obchód jubileuszu, ani festyn żaden, — z szybkością przyrodzoną polskiej zapałności zorganizował się w jednej chwili w pomocniczy nasz oddział. Równocześnie w zapadającą mroźną i białą nocą zimową, błysnęły wesołe promienie ognisk biwakowych. Po podwórkach rozległ się gęgot i psk ptactwa domowego, ofiarowanego żołnierzom na pożarcie. Ta i owa gospośnia łeb skrecając kurce, wykrzykiwała z patryjotyczną determinacją, że „mają pożreć kozacy, to już lepiej żeby się te chudziaki pożywiły“.

Na rozkaz komendanta bataljonu otwarto wszystkie sklepy na noc i czupurne bractwo wymyszkowujące z wiechei w butach i plecakowych magazynów grosze, halerze i kopiejki, rozkupywało chleb, słoninę, a co niektórzy rozpustnik nawet czekoladę.

Wśród tumultu i wrzawy do jednego z oficerów podszedł młody i śmiejący się policjant i prostując się, zameldował, że jeszcze jeden sklep jest zamknięty, że to masarnia, i że tam najwięcej jest kiełbas i szynek.

Wędliny właśnie był największy brak, a przytem, — co za śmiałek w tak gorącej chwili nie usłuchał rozkazu, odmawiając swemu żołnierzowi pożywienia.

Obywatel oficer bardzo się rozsierdził i kazał się prowadzić pod wymieniony sklep. Policjant zerknął z ukosa.

— Ale panie obywatelu, niech pan nie zdradzi, że to ja doniosłem.

— A to czemu?

— Bo ta masarnia to naszego burmistrza i ja mógłbym przez to stracić posadę.

— Ach! Masarnia pana burmistrza, tego co tak ładnie przemawia?

Mimo gorących protestów gorącego patryjoty, który skończywszy swą gorącą mowę powrócił po obywatelsku pełnić straż przy swych społecznych kiełbasach, żołnierze bagnietami otworzyli sklep i ku pokrzepieniu rodziny burmistrza śpiewając tym razem:

kich musi śledzić stale swoje zdrowie, dobre funkcjonowanie organów ciała serca, krążenia krwi, trawienia i oddechu. Zaprawiać trzeba swoje mięśnie za pomocą stosownej gimnastyki, praktykując gry i sporty, wymagające bystrego wzroku i zimnej krwi.

Według rad p. Johnsona wstawać trzeba o godz. 6. 30. rano. Odrazu wstać się w ciągu 10 minut do wzmocnienia mięśni rąk oraz nóg w postawie stojącej i leżącej z ciężarkami o wadze 2-5 do 5 kilogramów.

Zwrócić uwagę w tym czasie na ćwiczenia oddechowe. Pomiedzy poszczególnymi ćwiczeniami nie przestawać ubierać się. Potym spożyć pierwsze śniadanie i odbyć 15 minutowy marsz. Drugie śniadanie w południe i znów 15 minut marszu a następnie trzy kwadransy odpoczynku. Według zwyczajów francuskich radzi p. Johnson, przynajmniej na miesiąc przed zawodami przyzwyczaić się do spożywania lekkiego posiłku na śniadania, a jeść porządny obiad wieczorem o godzinie 19. 30. W naszych warunkach oczywiście niema mowy o stosowaniu się do tego. Żołądki nasze mają inne przyzwyczajenia. Trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na regularność godzin spożywania, na nieprzeciążanie żołądka późnym wieczorem, na marsze i odpoczynki. Więc np. po obiedzie odwać godzinny spacer. Iść spać trzeba o godz. 21. 30. Na miesiąc przed zawodami trzeba wykonać kilka ćwiczeń, wymagających od strzelca dużego wysiłku: wspinać się, ciągnąć, odbyć długie marsze, jeździć na rowerze, ćwiczyć z ciężarami 50 klg. i ciężara-

mi 20 klg. rzucać kulą, itd. Ćwiczenia powyższe są niezbędne dla podniesienia solidności łądźwi i nóg.

Wskazówki w sprawie budowy strzelnic krótko dystansowych.

Rozwój strzelectwa w Związku zmusza nas z jednej strony do bardziej energicznego zajęcia się budową własnych strzelnic, z drugiej zaś — do zwrócenia uwagi na szczupłość funduszy związkowych i społecznych, które mogą być na ten cel użyte. Powyższe względy przesądają zakres naszej inicjatywy i charakter projektowanych strzelnic.

W poszukiwaniu wzorów, które odpowiadałyby naszym warunkom, Komenda Główna zatrzymała się na systemie francuskich strzelnic krótkodystansowych i po zbadaniu, uznała je za najbardziej celowe. Należy pamiętać, że dystans 50 metrów, przewidziany w budowie strzelnic krótkodystansowych jest średnim między odległościami „skróconymi“ i odległością „normalną“, powyżej 100 metrów, budując więc strzelnicę na tę odległość, możemy z niej uczynić miniaturę strzelnicy zwykłej (szkolnej) zapewniwszy sobie całkowicie wszelkie środki bezpieczeństwa i ewentualność rozbudowy do rozmiarów normalnych. Wskazówki poniższe należy uzupełnić danymi „Instrukcji inżynierji — budowa, używanie i utrzymanie strzelnic szkolnych“ (Wyd

„niech masarz sobie pluje w twarz,
niech dzieci swe tumani“.

wyjedli cały sklep do szczytu, — miał pieniądze kwity na „k. und k.“ („zwei mal bekakte“) Oberkomando wystawiając.

Policjant zaś, widząc srogą minę burmistrza, (który „panie dzieju“ nie spodziewał się „tego“ po własnym, rodzonym wojsku) — tego samego dnia „wstąpił do Legjonów“.

Tymczasem w komendzie bataljonu odbywała się odprawa oficerska.

Z powziętych dotychczas wiadomości, w żaden sposób nie można się było zorientować gdzie i w jakiej sile znajduje się nieprzyjaciel.

Po krótkiej naradzie stanęło na tem, że jeszcze tej samej nocy, miały wyruszyć patrole ku północy i wschodowi. Ze względu na przemarznięcie i przemęczenie oddziału, patrole miały być ochotnicze, — a ze względu na szybkość wywiadu i posunięcie go jak najdalej, do okolicznych wsi miały ją podwieźć podwozy. Liczono, że na zebranie podwód potrzebnych jakichś dwóch godzin.

Tymczasem zaszły duże niespodziane historie, które pozwoliły oddziałom wywia-

dowczym wyruszyć w niecałe pół godziny później.

Pierwsza niespodzianka: na wiadomość że Piłsudzycy są w miasteczku, górale z podmiejskich okolic na ochotnika ściągnęli w 30-ci podwód.

Druga niespodzianka: z 300 żołnierzy oddziału, 300 zgłosiło się na ochotnika, czyli, pociąg do wojanki był istotnie pośpieszny i ochotników trzeba było wybierać nie po ochocie, ale po posiadaniu płaszcza, czem zaledwie 70 się szczyliło.

W największej ciszy i jak najstaranniej patrole wyruszyły. Bataljon rozkwaterował się w szkole i w sąsiednich domach. Cisza za egła nad miasteczkiem, przerywana tylko tupotem przemaszerowujących patroli, zmieniających na krańcach miasta placówki.

*

Przemięła długa noc i rano. Koło południa dnia następnego zadudniły na rynku powracające podwozy.

Okolica z patrolowana na 30-30 klm. wkoło, ani śladu moskali, czy kozaków.

Mieszkańców miasteczka ogarnął szal ra-

M. S. Wojsk, 1924.), która szczegółowo omawia poszczególne części strzelniczy i zawiera 12 tablic orientacyjnych.

I. Teren. Pas ziemi o długości 60-70 metrów i szerokości 6 metrów jest wystarczający dla wybudowania strzelnicy o 6 stanowiskach na odległość 50 metrów. Na rysunkach obok umieszczonych, górny rysunek (profil) przewiduje teren płaski, umożliwiający urządzenie tarczowni przy minimum robót ziemnych. Jeśli tył strzelnicy tworzyć będzie naturalny nasyp, pracy koło tarczowni będzie jeszcze mniej; r. s. dolny (plan) przedstawia sześć stanowisk strzeleckich, odległość między osiami których wynosi 70-85 ctm dla tarczowni o długości 5 metrów.

O specjalnych strzelnicach systemu angielskiego podamy wskazówki w najbliższej przyszłości.

II. Tarczownia. Do budowy tarczowni (schronu) przystąpić należy po określeniu ilości tarcz i miejsca na stanowiska strzeleckie. Wymiary tarczowni wynoszą: 1,85—1,90 mtr. — szerokość, 1,90 metr. — wysokość, otwory dla obserwacji tarcz od 0,6 do 0,7 mtr. Wejście do tarczowni urządzamy nazewnątrz w postaci schodków lub drabiny o 10—12 szczeblach.

III. Wał ochronny i kulochwytny. Ziemia, wykopana przy budowie tarczowni powinna wystarczyć do usypania wału ochronnego t. j. wału zbudowanego za ostatniem stanowiskiem tarcz opartego o mur, wzniesiony w odległości 54 metrów od stanowisk strzeleckich o wysokości 5 metrów. Jeśli okaże się potrzeba możemy zużytkować przy sypaniu wału ochronnego ziemię, wydobytą na prze-

strzeni 25 — 46 metrów od stanowisk strzeleckich (patrz profil). Wał ochronny o pochyleniu 1:1, odarniowaniu, nie zawierający kamieni, powinien posiadać 3 do 3,5 metr. wysokość, aby móc czytać wszystkie kule. Mur więc porad wysokość 3,4 metr. niewidoczny ze stanowiska strzeleckiego, tworzy pas bezpieczeństwa przeciwko rekoszetom, powstałym na szczycie wału kulochwytnego, urządzonego przed stanowiskiem tarcz o 1 mtr. pochyłości stromej i grubości 1 mtr. u korony wału. W przewidywaniu możliwości strzelania nabojami ostreimi musimy mieć wał o grubości 1,5 do 2 mtr. Wał kulochwytny buduje się celem zabezpieczenia się przed rekoszetami (od skokami) pocisków na powierzchni ziemi. Jest tu tak powiązany z urządzeniem stanowisk strzeleckich i murem ochronnym, że żadna kula nie powinna wyjść poza strzelnicę. Przed wałem kulochwytnym tarczowni wyjmujemy ziemię na przestrzeni około 20 metrów dla pochylenia terenu i utworzenia w ten sposób przedniej płaszczyzny wału.

IV. Osłony. Osłony czyli przeszkody w postaci 2-ch ścian, postawionych w odległości 4 i 24 mtr. służą do zatrzymania wszelkich źle oddanych strzałów. Grubość osłon zależy od siły uderzenia pocisku. Dla naboju cal. 22, dla kul ołowianych cal. 8 — 11 m. m, grubość osłon wynosi 0,12 — 0,15 mtr. z czego 0,07 — 0,10 mtr. żwirce między deski o grubości 25 milimetrów. Dla naboju kałabinowych, grubość osłony — 0,20 mtr. W odległości 12 metr. od stanowisk strzeleckich wznosimy próg ziemny, który zakrywa niebezpieczny teren. Mur ogradzający strzelnicę, z kamieni, cegieł, betonu

dość. Jak z rogu obfitości posypał się dary na nasz oddział. Od samej pani L., wdowy po marszałku powiatowym, otrzymaliśmy 25 bekiesz i płaszczów i dwa wozy z czubkiem wyładowane suknam i bielizną. Ta sama zresztą pani ufundowała w swoim domu szpital na 12 łóżek. Dawał każdy co kto mógł, bodaj ten kawałek serca i kilka dni radosnej gościnności.

Komenda bataljonu tymczasem opracowywała plan dalszego postępowania.

Właśnie odbywała się odprawa oficerska, gdy wtem ordynans (jeden z niedorostków) i zameldował, że jakiś oficer austriacki chce się zobaczyć z obywatelem komendantem.

Wpuszczono go. Pan c. k. oberleutenant zadzwoniwszy ostrogami, zmierzył nas wszystkich nonszalanckim wzrokiem i oznajmił, że w miasteczku znajduje się „k. k. gendarmerie kordons komando“ w osobie pana majora Piepizka (za nazwisko nie ręczę, w każdym razie jakiś czech) i jego, t. z. oberleutenaanta, adjuanta pana majora.

Pan major zatem zapytuje, jakim prawem bataljon wszedł do miasteczka, jakim prawem nie zameldował się u pana majora?

Komendant bataljonu porwał się z pięścią na pana c. k. porucznika, chcąc mu w ten logiczny sposób wyklarować prawo po prawie. Przeszkodził mu w tem jego adjutant, znany z dowcipnego załatwiania wszelkich sporów z austriacko-niemieckimi „przyjaciółmi“.

— Obywatelu komendancie. Szopnął mu na ucho. Szkoda czasu i atlasu. Narobią biłgosu. Zostawcie to mnie do załatwienia, a będą nam służyć jak sami zechcemy.

— No to załatwiającie z niemi, ale niech mi tu o prawach nie gadają.

Adjutant odciągnął c. k. porucznika na bok i w najgrzeźniejszej formie oznajmił mu, że komendant w tej chwili wysłał do majora swego przedstawiciela z meldunkiem.

W godzinę później sam komendant bataljonu wraz z swym adjutantem siedział w pokoju pana c. k. majora.

Komendant, zapalona dusza, ani słowa po niemiecku nie rozumiejący, przeszedł poprostu poto, aby biednego bohatera, o którego istnieniu w miasteczku nikt nie wiedział, postraszyc trochę swoją spiczastą bródką i pięścią nienajmniejszą. Adjutant zaś pod pachą niośł

i t. p. odpowiedniej wysokości jest również połączony z bocznymi ścianami osłon celem uniemożliwienia kulom wydestania się nazewnątrz.

Z rysunku profilowego widać, że przy strzelaniu w środek tarczy rozrzut górny może osiągnąć 4 metry t. zn. 2 metry pod i 2 mtr nad linię średnią toru kuli, tak, że pociski mogą uderzać bądź w osłonę lub w wał.

W tych warunkach rekoszety powstawać mogą tylko na grzbiecie wału kulochwytnego. Mając mur ochronny o wysokości 5 mtr, wzniesiony w odległości 6-80 mtr. od grzbiecia wału kulochwytnego, jesteśmy pewni, że wszystkie kule zostaną pochłonięte. Nawet w wypadkach niezręcznego lub złośliwego wystrzału gdy kule pójda zbyt wysoko lub zbyt nisko — działanie osłon, wspomagane przez próg i wał kulochwytny jest pewne. Przy szerokości strzelnicy 5 mtr. potrzebne są do budowy osłony trzy słupy, z których jeden w środku, jeśli osłona jest z desek, napełnionych żwirem. Użycie przy budowie osłon cementu, pozwala obejść się bez środkowego słupa.

V. Stanowiska strzeleckie. Stanowiska strzeleckie zawierają dwa ogrodzenia (płotki) po 2,50 mtr. długości i 0,80 mtr. wysokości, próg o 1 mtr. ziemi, aby w ten sposób punkt wejścia średniej trajektorji był na wysokości 1,40 mtr. Stanowiska mogą być z zasłonami, ale to nie jest konieczne. Aby umożliwić strzelcom w postawie stojącej opierać się o podmurowanie stanowiska lub bezpośrednio o ogrodzenie z desek, budujemy spec-

jalny próg nożny. Żeby móc strzelać z pozycji klęczącej i leżącej musimy urządzić odpowiednio przew. łącząc dwa stanowiska w jedno.

VI. Kosztorys strzelnicy. Przepuszczalny koszt budowy strzelnicy według cen warszawskich wynosić będzie.

1) Plantowanie	128.00 × 6.00	768.00
2) fundamenty betonowe	42 25 × 150.00	6337.50
3) Murarka	117.16 × 55.00	6443.80
4) Ochronne ścianki żel-betowe		700.00
5) Tarcze dla 6 kul		500.00
6) dzwonek i telefon		200.00
		<u>14.949,80</u>

1) Plantowanie	8.45 × 6 000	50.70
2) fundamenty betonowe	6 50 × 150.00	975.00
3) Murarka	23.80 × 55.00	1309.00
4) Ciesielskie rob.	140 × 250.00	350.00
5) Drzwi		75.00
6) Okno		75.00
7) okiennice		150.00
8) leżaki 6 × 20		120.00
9) Pokrycie ławą smółową	35 × 12.00	420.00
10) Rynny 12 × 8.00		96.00
11) Rury spustowe 7 × 8.00		56.00
12) Meble		300.00
		<u>39,6.70</u>

Razem 18926.00 zł.

(słownie: osiemnaście tysięcy dziewięćset dwadzieścia sześć złotych)

Za sumę dziewięćtęsto tysięcy złotych strzelnica będzie odpowiadać wszelkim wymaganiom, stawianym zarówno pod względem

jakis duży i długi pakiet, o którym twierdził, że „to jest sposob na oblaskawienie“.

Żaden język nie potrafił oddać rozmowy, jaka się potoczyła w dwóch połamanych językach.

Austrjaci szwergotały po swojemu, komendant bataljonu kłął po polsku, adiutant zaś służył za tłumacza, oto w złem przybliżeniu rozmówka: Major (po niemiecku) — jakim prawem panowie naszliście tu, kiedy mieli przyjść kozacy.

Adiutant (p. n.)—właśnie potosiśmy przyśli, aby panu majorowi pomódz przepędzić moskali.

Komendant (po polsku)—co ta ruda świnia gada?

Adiutant (p. p.)—że pan komendant wygłada na doskonałego żołnierza i że on wdzięczny jest za nazwę wojskową.

Komendant (p. p.)—no, jego szczęście, bobym mu pysk zbił na jabłko.

Major (p. n.)—o co chodzi?

Adiutant (p. n.)—właśnie mój komendant prosi, aby pan major był łaskaw przyjąć od nas to, cośmy dzięki niemu zdobyli.

Tu adiutant odpakował swój podejrzany

pakiet i ofiarował austryjakom dwie zdobyte już dawno szaszki kozackie.

Radość austryaków nie miała granic. W przeciągu pięciu minut dali w siebie wzmówić, że to oni właśnie zdobyli te szaszki. W dalszych dziesięciu minutach pan major podpisał rozkaz do starosty, burmistrza i okolicznych posterunków żandarmerji, ażeby oddziałowi „Legjonarów“ pomódz we wszystkim, czego tylko zażądata, gdyż on, major Pepinek, jako dowódca kordonu, bierze nas w swoją opiekę.

O ten papłerek nam bardzo chodziło gdyż pozwalał nie tylko pana starostę i burmistrza, ale przedewszystkiem samych żandarmów, nie bardzo nas lubiących, wziąć krótko za pysk.

Tego samego dnia jeszcze, napompowawszy poczuciem władzy nad nami, dwóch drżących ze strachu austryaków, przy radosem „usia susia“, objęliśmy miasteczko U. faktycznie i formalnie w nasze posiadanie.

(c. d. n.)



solidności, techniki jak i estetycznego wyglądu.

Uproszczenie urządzeń, zastąpienie muru

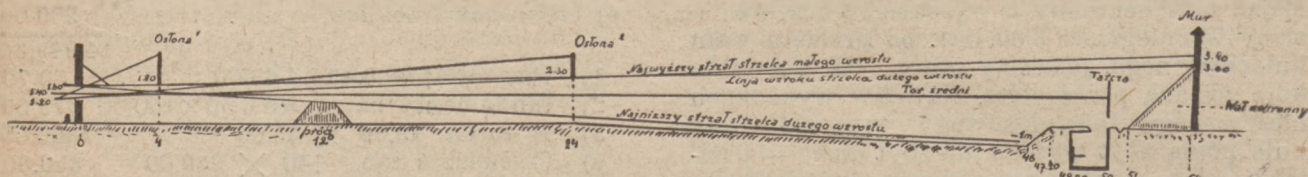
drzewem, i t. p. oszczędności wpłyną poważnie na zmniejszenie kosztów.

K. K.

Strzelnica krótkodystansowa na odł. 50 metrów

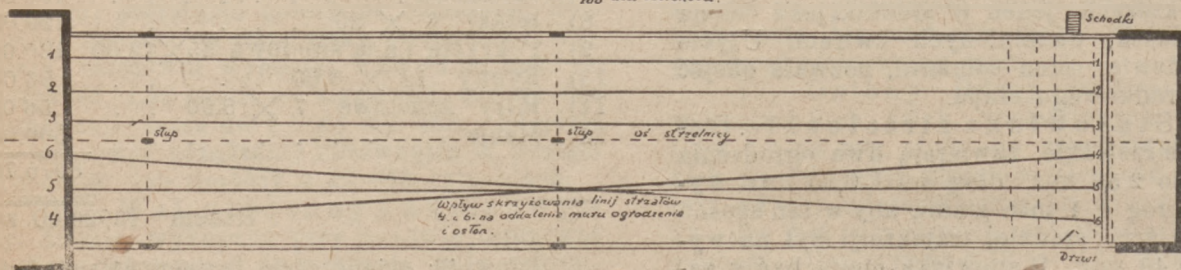
Profil.

Podziałka: $\frac{1}{200}$.



Plan.

Podziałki $\left\{ \begin{array}{l} \frac{1}{200} \text{ dla długości.} \\ \frac{1}{100} \text{ dla szerokości.} \end{array} \right.$



Międzynarodowe Zawody Strzeleckie.

Ich program — Walny Zjazd Związku — Nasze zamierzenia

W roku bieżącym, z okazji kantonalnych zawodów strzeleckich w St. Gallente, w Szwajcarii, odbędą się między 7 i 13 sierpnia do-
roczne międzynarodowe zawody strzeleckie na które Związek nasz otrzymał już zaproszenie za pośrednictwem Poselstwa Szwajcarskiego w Warszawie.

Przez pierwsze 6 dni t. j. od 7 do 12 sierpnia trwać będzie IX konkurs strzelecki z broni typu wojskowego państwa, urządzającego zawody. (W tym roku szwajcarska broń regulaminowa kaliber 7,5). Odległość strzelania — 800 mtr. zawody jednoskowe, bez ograniczenia uczestników poszczególnych drużyn narodowych.

Jedenastego sierpnia odbędą się XX-te zaw. pistoletowe na 50 mtr. z dowolnej broni w strzelaniu zespołami złożonymi z 5 zawodników.

Trzynastego sierpnia zakończy się strzelanie XXIII ciemi międzynarodowymi zawodami z dowolnej broni długiej na 300 mtr. do których staną znów zespoły narodowe z 5-ciu strzelców.

Szwajcarzy, jak wiadomo, ponieśli w prze-

szłym roku podczas Igrzysk Olimpijskich dużą klęskę. Zepchnięci zostali w strzelaniu olimpijskim przez Amerykanów i Francuzów na 4 te miejsce. W roku bieżącym podejmą wprost honorową walkę o wydartą palmę pierwszeństwa w strzelaniu na 300 metrów, w którym mistrzami są obecnie Amerykanie.

Równocześnie z konkursami powyższymi zorganizowane będą szwajcarskie zawody strzeleckie. Obfity program strzelań, podzielony na dwa działy (d vision), będzie bardzo interesujący dla każdego, kto nie miał dotychczas sposobności zetknąć się osobiście z metodami strzeleckimi Szwajcarów.

Do 12 sierpnia odbędzie się w St. Gallente doroczny Walny Zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Wszystko to przemawia za tem, aby nasi strzelcy i jednostki, zamierzane w sporcie strzeleckim znalazły się na Międzynarodowym święcie strzeleckim w Szwajcarii.

Praktyczna zapoznanie się ze stanem szwajcarskiego sportu strzeleckiego, popularnego tutaj jak nigdzie na świecie, powiększy u nas grono osób, którym rozwój strzelectwa o poziomie europejskim leży na sercu.

Pomyślcie obywatele, o możliwości wyjazdu do Szwajcarii na tydzień, zgłóście swój udział możliwie rychło za pośrednictwem swej Komendy Okręgu lub Samodzielnego Obwodu.

K.

Strzelanie z łuków.

Jedną z uchwał ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów naszego Związku zwraca uwagę ogółu strzelców na zapomniany przez nas sport łuczniczy i na potrzebę jego krzewienia. Cią prawda uchwała powyższa znajduje się w dziale pracy kobiet, ale to nie zmniejsza jej potrzeby ani nie ujmuje ważności dla oddziałów męskich. Pod pewnymi względami wprowadzenie ćwiczeń z łuków wśród szeregu oddziałów strzeleckich na wsi, dokąd broń palna nieprędko jeszcze zawita, jest bardzo na czasie.

Zanim rozpatrzymy co u nas trzeba będzie działać na polu sportu łuczniczego, scharakteryzujmy, w kilku przynajmniej słowach, co robią nasi sąsiedzi dalsi oraz bliżsi i starajmy się iść za ich przykładem dla podniesienia zdrowia fizycznego w Polsce.

Japończycy, którzy w zakresie wychowania fizycznego przodują innym narodom, a system ich walki obronnej t. zw. „dziu-dzi-tsu, znalazł ogólnie zastosowanie, traktują łucznicstwo b. poważnie i posiadają specjalnych w tym zakresie nauczycieli.

W państwach amerykańskich łucznicstwo oddaje dotychczas dość duże usługi praktyczne o czym w następnych numerach „Strzelca“ postaramy się napisać.

We Francji mimo wysoko postawionego sportu strzeleckiego broni palnej, istnieją 242 oddziały łuczniaków, zorganizowanych w jeden Związek. Konkursy łuczniaków o mistrzostwo Francji organizowane są na szeroką skalę. W roku bieżącym naprzykład od 20 maja począwszy rozpocznie się trzy miesięczny turniej łuczniaków, tradycja którego sięga IX wieku.

Anglicy, Belgowie i Szwajcarzy od setek lat uprawiają tradycyjne święta łuczniaków.

Coś więc jest pociągającego i pożytecznego w strzelaniu z łuków, jeśli obok precyzyjnych pistoletów automatycznych, karabinów i fiobertów pojawiają się łuki, formą swą przypominające używane w czasach starożytnych nieco ulepszone i przystosowane niejako do naszych nowoczesnych wymagań technicznych.

Jakie korzyści wyciągamy z ćwiczeń łuczniczych.

Przedewszystkiem ćwiczenia te odbywają się na świeżym powietrzu. A dalej, w czasie strzelania, bystrzeje nam wzrok, staje się celnym i pewnym, wzmacniają się mięśnie obu rąk rozszerza się klatka piersiowa i czyni nasz oddech głębszym i rytmiczniejszym; mięśnie nóg pracują z całym korpusem dla stworzenia solidnej postawy strzelca i uzyskania przezeń równowagi i spokoju w chwili celowania. Wreszcie ciągły ruch „zbierania“ strzał wpływa dobroczynnie na organy trawienia.

Oddziały nasze i ten względ muszą wziąć pod uwagę, że zaprowadzenie ćwiczeń łuczniczych kosztuje tanio (jeden łuk ze strzałą moc-

nej konstrukcji kosztuje w Komisji Dostaw Strzeleckich — 10 zł.) i zajmuje niewiele miejsca.

Program ćwiczeń zmierzać winien do wyrobienia w strzelcach najsamplers *celności*, co się da uskuteczyć przez ćwiczenie w strzelaniu do celu nieruchomego (tarczy), stopniując aż do 50 metrów a następnie *szybkości* przez strzelanie w określonym czasie jaknajwiększej liczby trafnych strzał i przez strzelanie do celów ruchomych (biegnący jelen, krążki rzucone w powietrze)

Ćwiczenia nasze znajdują swój efekt końcowy w konkursach, gdzie zmierzają w swej zręczności łuczniczej najlepsi zawodnicy. Program takiego konkursu Komenda Główna opracuje i spróbuje już w czasie zawodów strzeleckich w Katowicach przekonać się o stanie sportu łuczniczego w Związku Strzeleckim.

K.—ski.

„ŚMIERC W LUFIE FLOWERA“.

Rejestrując wypadki nieostrożnego obchodzenia się z bronią, i urągając co wlezie na rozpanoszenie się wśród młodzieży broni małokalibrowej, prasa codzienna w większości wypadków upatruje zło w samym fakcie posiadania flowera. Jest to głos t. zw. „miarodajnych czynników“, które „urzędując“ i referując zaczynają j dynie od wyszukania zakazów, ograniczeń i różnych paragrafów dalekich od potrzeb ogólnych.

Nie zastanawiałem się nad podsumowaniem wypadków nieostrożnego obchodzenia się z maszynkami do palenia „primus“, mam jednak wrażenie, że poważnych obrażeń ciała jest tam równie dużo. Ale nikt szat nie rozdziera z tego powodu. Ludzie muszą poznać budowę i własności „primusów“ i na tem koniec. Czy nie byłoby to również słuszne w stosunku do flowarów? Posiadających pistolety i flowery liczyć możemy na dziesiątki tysięcy osób, a znikoma część tylko ma jakie takie pojęcie o niebezpieczeństwie, jakie kryje w sobie posiadana broń. Zimno się człowiekowi robi, gdy widzi niezgrabne ruchy ręki, trzymającej rewolwer i lufę, przykładaną raz-po-raz nie tyle może do skroni, ile do własnego żołądka. Ileż to razy siedzieć będzie w lufie zaczajona śmierć — na człowieka Bogu ducha winnego, który miał to nieszczęście zetknąć się ze swym „mordercą“?

Więc gdzie szukać ratunku? w zakazach? w odbieraniu broni? i czy o ratunek chodzi?

Dać trzeba ujście naturalnemu popędowi młodzieży do ćwiczenia z bronią. Interes państwowy wymaga, aby każdy obywatel miał dostateczne wiadomości praktyczne i teoretyczne w zakresie „nauki o broni“. Zanim obywatel dostanie się do wojska, jest rzeczą celową pchnąć go do stowarzyszeń strzeleckich, dających gwarancje obeznania swych adeptów z wszelkimi arkanami strzelania i obchodzenia się z bronią.

Moglibyśmy przytoczyć cały szereg interesujących cyfr, które wskazują na dobre strony pracy w związkach, przerastającej siły jednostek. Dla przy-

kładu, gdy piszemy o broni małokalibrowej, zanotujemy dla pamięci sposób obliczenia dalekonośności karabinków. Jestto rezultat zbiorowego zastanowienia się nad sprawą, o której nawet osoby otrząskane z tą bronią mają niejasne pojęcie. Dla określenia dalekonośności karabinków przy stosowaniu okrągłych kul ołowianych posługujemy się następującymi danymi: kalibrem i stałą liczbą 35 albo 70, w zależności od tego, czy początkowa szybkość kuli równa się 200 czy 400 mtr. Z pomnożenia liczby oznaczającej kaliber przez liczbę 35 albo 70 otrzymujemy dalekonośność broni w metrach, np. karabin ma kaliber 6 mm., początkowa szybkość kuli równa się 400, mnożymy 6 przez 70 i otrzymujemy 420 t. zn., że przeciętanie blorac karabinek niesie przy strzelaniu danymi nabojami na 420 mtr. Dla Flobertów w kalibrze 9 m.m., początkowa szybkość kul których wynosi 200 mtr. dalekonośność wynosi około 330 mtr.

Uprzytomnienie sobie takich danych i praktyka strzelecka nabyta w Związku Strzel. będzie najbardziej skutecznym unieszkodliwieniem śmierci w lufie i zmuszeniem jej, aby za naszego życia, siedząc w lufie przyczyniła się do radości i sukcesów strzeleckich.

Sid harta.

Na czasiel

TARCE

WZORÓW MIĘDZYARODOWYCH DO NABYCIA
W KOMISJI DOSTAW STRZELECKICH PO 10, 15
I 20 GROSZY SZTUKA DLA STRZELAŃ Z PISTOLETÓW,
KARABINKÓW I KARABINÓW.

WIDOWISKA NA WOLNEM POWIETRZU

Bardzo często warunki rozwoju jakiejś twórczości zdecydowały o takiej a nie innej formie tej twórczości, i nierzadko błogosławimy te warunki, że nie wypaczyły pomysłowości artystycznej człowieka, ale ujęły ją w pewne karoy. Mam na myśli owe widowiska religijno-teatralne, z udziałem wielotysięcznych mas, jakie się odbywały w starożytnej Grecji, a potem, już za chrześcijańskich czasów, w średnio-wiecznych miastach.

A dlaczego aż tak daleko zaczepiamy myślą? Dlatego, że i obecnie jesteśmy, zwłaszcza w Polsce, na drodze do organizowania po wsiach i miasteczkach masowych widowisk teatralnych.

Nie mamy odpowiednich budynków i sal na przedstawienia amatorskie, zabawy i uroczystości. I nie wnet je mieć będziemy. Cóż robić w takich warunkach? Oprócz teatralną działalność na tych możliwościach zewnętrznych, jakie mamy — jedyna rada. To znaczy: grać tylko w miesiącach letnich na wolnem powietrzu.

Ale zaraz, na samym początku, trzeba

sobie wyraźnie i jasno zdać sprawę z tego, że jak do każdej rzeczywistości trzeba się dostosować, tak samo i z teatrem. Inaczej rzecz się nie uda. Na wolnem powietrzu grać można tylko pewne sztuki które się do tego nadają. I nie trzeba się długo nad tem rozwodzić, bo każdy myślący człowiek, zrozumie, że inaczej się słucha sztuki granej w małej skupionej salce a inaczej pod gołem nie em, w gromadzie, powiedzmy tysiąca ludzi.

Przedewszystkiem pamiętając musimy o tem, że sztuka, której cała treść wyraża się tylko w dyskretnej rozmowie niewielkiej ilości osób, grana na wolnej przestrzeni nie zrobi i nie może zrobić wrażenia, a może się nawet zdarzyć, że widzowie, nie słysząc i nie rozumiejąc, co się mówi na scenie, zaczną się niecierpliwie przerywać okrzykami: „głośniej!“, wkońcu mogą poprosta, nawet bez zlej woli, zerwać widowisko i będzie dla organizatorów przykry wstyd i zawód.

Aby tego uniknąć, trzeba wybierać sztuki takie, w których występuje dużo osób, gdzie jest dużo mowy zbiorowej, śpiewu chóralnego, okrzyków, wogóle słowa mówione mocno i przez więcej osób (niekoniecznie naraz). Przytem treść sztuki winna być prosta, by widz już z samego patrzenia na wszystkim się wyrozumiał.

Następnie ważną rzeczą jest to, by sztuka odznaczała się żywą akcją t. zn. aby na scenie treść wypowiedziadała się już w samym ruchu tak osób pojedynczych jak i całego zespołu, np. bitwa, marsz, wesele, tańce, nabożeństwo, procesja, pogrzeb i t. d.

Oczywiście ubiory osób winny być także zdecydowane w barwie i kroju, by w masie dawały odpowiednie wrażenie wzrokowe n. p. kosynierzy w sukmanach białych, strzelcy w szarych mundurach, weselni drużbowie i druchny i t. p.

Zwracać należy baczną uwagę, aby podczas rozmowy między pojedynczemi osobami reszta obecnych na scenie uzewnętrzniała wrażenie ruchami jednakowemi n. p. załamaniem rąk, oklaskami, zegarem głowy, pochyleniem ciała i t. p. ale to musi być robione z pewnym ładem, czyli zrytmizowane.

Co do dekoracyj, to na wolnem powietrzu najlepiej ich unikać, a jeżeli sie nie da to tylko jakimś drobnym szczegółem je zaznaczyć, n. p. scena przed kościołem i w chacie, odrazu ustawić po jednej stronie sceny, trochę w głębi, z grubsza naszkicowany kośćół, a po drugiej stronie, bliżej widzów, ustawić wewnątrzną ścianę chaty z obrazami, zegarem, obok kilka typowych mebli. Podczas gry aktorzy najpierw znajdują się przed kościołem i widzowie na te dekoracje zwrócić uwagę potem aktorzy przejdą do chaty i znowu widzowie tam się przerosą wzrokiem i myślą, a o kościele zapomną. Jest to system dekoracyj jednoczesnych który w wido-

wiskach na wolnym powietrzu wobec braku kurtyny, bardzo ułatwia pracę.

Nie trzeba się obawiać tych niedokładności i niezgodności z rzeczywistością.

Przecież istota teatru polega jakby na umowie między aktorami a widownią, że ludzie grający w sztuce tym razem nie będą sobą, ale będą przedstawiać jakieś inne osoby właśnie te ze sztuki. A więc i co do kościoła czy chwały można liczyć na taką cichą umowę wzajemną i nikt nam tego za złe nie weźmie.

Co do miejsca takich widowisk, to najlepiej wyzskać jaki stół pagórka, by widzowie mogli najlepiej cały przebieg akcji obserwować. Jakies stare ruiny zamków nadają się do tego znakomicie, tembardziej że już same w sobie mają dużo nastroju i zadumy. Co do porzeczności, to zależy od sztuki, naogół większe wrażenie wieczorem, choć tu mamy sporo kłopotów ze światłem.

A zatem dochodzimy do wniosku, że na wolnym powietrzu można grać tylko takie sztuki które działają na nasz zwrócić, czyli mają charakter widowiskowy. Grać je zaś trzeba również widowiskowo, t. zn. uwydatniać treść i nastrój sztuki nie tylko słowem ale i zewnętrznym gestem, kostjumem, tańcem i t. d. Z popularnych sztuk polskich nadała się do takich przedstawień między innymi „Kościuszk pod Racławicami“ Anczyca (pewnymi skróceniami), „Witostaw“ (przeróbka dramatyczna sielanki Brodzińskiego), „Krakowiaczy i Górale Bogusławskiego, „Dziady“ cz. I i II Mickiewicza. Można by również z powodzeniem wyzskać różne ludowe baśnie i legendy ludowe i całą grę ułożyć sobie samym np. o Madeju. Ponadto różne zwyczaje ludowe obrzędy mogą być doskonale inscenizowane n. p. wesele, dożynki gaik i t. p.

Nakoniec już zaczepie o samych Strzelców. Zdaje mi się, że każda drużyna strzelecka powinna sobie zorganizować choćby raz na rok n. p. na dzień 6 sierpnia na pamiątkę wymarszu Strzelców z Krakowa w r. 1914 takie widowisko strzeleckie, na którego program zostałyby się popisy gimnastyczno-wojskowe, wyścigi manewry, a przegradzać to śpiewami, deklamacjami chóralnymi, tańcami i inscenizacją obrzędów n. p. weselnych lub dożynkowych.

I jeszcze jedna praktyczna uwaga. Układając program, obliczyć się z czasem tak by całość trwała krótko do 2 godzin, inaczej widzowie się znużą. A po ułożeniu programu radzę zwrócić się jeszcze po instrukcję i pomoc do Związku teatrów Ludowych (Warszawa Tamka 1, lub Lwów, Mickiewicza 26.)

Jędrzej Cierńak.

POWSZECHNY UNIWERSYTET KORESPONDENCYJNY.

Na odbytem ostatnim posiedzeniu Rady Nadzorczej Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego (P. U. K.) dyrektor Jędrzejewicz zdawał sprawozdanie z dotychczasowej działalności (P. U. K.)

Nowa placówka oświatowa została przyjęta z radością przez szerokie warstwy społeczeństwa, nie więc dziwnego, że zakrojone, przy powstaniu jej ramy okazały się za szczupłe. P. U. K. nie jest w stanie zaspokoić licznych, napływających zgłoszeń.

Obecni na posiedzeniu Rady przedstawiciele Instytucji założycielskich postanowili jednogłośnie rozszerzyć zakres działalności P. U. K. i w tym celu podwyższyli swoje pieniężne udziały. Ponadto uchwalono rozwinąć szeroka akcję wśród egzystujących w Polsce stowarzyszeń społecznych i kulturalnych aby przystąpiły z udziałami do P. U. K. i tym sposobem utrwalały fundamenty nowej placówki oświatowej.

Jednocześnie z rozszerzeniem zakresu działalności P. U. K., wynikała potrzeba dodania fachowej pomocy dyrektorowi P. U. K. i w tym celu Rada Naczelna postanowiła utworzyć stanowisko inspektora pedagogicznego.

Wychodząc z założenia, że Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny jako instytucja, której zadaniem jest trafianie do szerokich warstw społeczeństwa, musi szybko i dokładnie informować o postępach swoich prac, postanowiono utworzyć przy P. U. K. referat prasowy.

KALENDARZ ROBOTNICZY.

Wyszedł z druku nakładem Księgarni Robotniczej i jest do nabycia w Księgarni Robotniczej Warszawa Wspólna 17 oraz w administracji „Robotnika“ Warecka 7. Cena egzemplarza 3 złote.

Z życia oddziałów strzeleckich.

Sam. Okręg Wilno.

Na pierwsze miejsce w stowarzyszeniach p.w. na Wileńszczyźnie wysuwa się Związek Strzelecki, która osiągnął cyfrę prawie półtora tysiąca

ludzi wobec 900 członków wszystkich innych stowarzyszeń (Sokół, Harcerz, Zw. Młod. Wiejskiej).

Związek Strzelecki połączony na naszym terenie już od kilku miesięcy z dawnym Związ-

kłem Bezpieczeństwa Kraju wykazał wiele ruchliwości, tak w organizowaniu nowych oddziałów, jak i w pracy kulturalno-oświatowej. Gorzej stoi w Związku sprawa wyszkolenia wojskowego, trzeba tu jeszcze włożyć wiele pracy aby otrzymać to niezbędne minimum, którego musimy wymagać od stowarzyszenia przysposobienia wojskowego. W tej całej ruchliwej pracy Strzelca, dziwnem jest pomijanie, samego Wilna. W mieście tak dużem, posiadającym piękne tradycje, istnieją wprawdzie dwa oddziały, lecz porównaniu z prowincjonalnymi nie mogą wykazać się pracą, któraby mogła zaimponować, przeciwnie częściej imponuje Wilno. Jest to stan wymagający jaknajrychlejszego naprawienia.

Miasto Indura przeznaczyło dla Związku Strzeleckiego plac na urządzenie boiska.

Ostiaż Zw. Strz. w Pawlunkach urządził własną świetlicę i rozpoczęła budowę własnego boiska.

Oddział w Kościeniewicach. Organizując oddział w Kościeńcach nie przypuszczałem nigdy, że społeczeństwo miejscowe nie poprze tak poważnej i pożądanej placówki na pograniczu bolszewickim, kilkakrotnie trwożonem napadami band dywersyjnych na Krzywicz, Ilję, Dołbinow i t. d. Dziwnem mi się wydało twierdzenie tutejszych ziemian, a nawet pracującej inteligencji, że Z. B. K. jest organacją wyrotową i lewicową. Starałem się jak mogłem odierać te zarzuty, jednak to nic nie pomogło i zastój w pracy trwał aż do końca 1924 r. Dopiero obecny oficer instrukcyjny pan porucznik Jankiewicz ożywił organizację i pracę tworząc również nowe oddziały w Krzywiczach, Sence i Dołhno wie.

Obecnie poruszyłem ospałych członków do wznowienia pracy nad przysposobieniem wojskowym i dnia 31 VIII 1924 r. Oddział nasz delegował aż 3 (ze mną) członków na Święto Przysposobienia Wojskowego w Mościcach. Kol. Kazimierz Horodniczy (prezes Zarządu Oddziału) i ja otrzymaliśmy nagrody za pięciobój lekki, pobijając rekord nad „Sokołem” i „Hufcem” w Wilejce.

Oddział nasz swego czasu złożył skromną sumę 2.000.000 mk, na fundusz „Igrzysk olimpijskich” i to wszystko. Żadnych ćwiczeń odczytów nie urządzaliśmy prócz kilku zebrań Zarządu. Oddział liczył tylko 15 członków czynnych w tej liczbie i Zarząd Oddz. Dopiero w w dn. 11 lutego 1925 r. powołano na walnem zebraniu nowy Zarząd i Komendanta Oddziału. Wobec tego że wybory wprowadziły czynnych i energicznych ludzi do Zarządu, jest nadzieja że oddział nasz wznowi należycie pracę i odrobi to, co przez te prawie dwa lata zmarnował. Niechże teraz Kościeniewicze nie zawiodą — a niech wszyscy zdolni i młodzi wstąpią do szeregów „Strzelca”. Z nadzieją wiosny uruchamiamy Klub Sportowy. Piłkę nożną posiadamy, ale od roku leży sobie w kącie. Czy nie wstyd?

Okręg Warszawski

WIECZORNICA KU CZCI MARSZAŁKA W BIAŁYMSTOKU.

O godzinie 8 wieczorem jęli się gromadzić w lokalu „Strzelca” przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, władz i prasy. O godzinie 9 wieczorem następuje meldunek dyżurnego strzelca, że „wszystko gotowe” i zebrani udali się do odświeżnie przybranej sali gimnastycznej gdzie członek Zarządu obywatel Dracz obrazowo w półgodzinnem przemówieniu charakteryzuje sylwetkę Marszałka Piłsudskiego. W czasie odczytu na sali już dał się odczuć ten odruch entuzjazu zebranych strzelców i strzelczyń jak i sympatyków, dla człowieka, który wolną wolą i czynem wskrzesił wraz z garstką strzelców swą Ojczyznę dla której zda się nie było już ratunku. To też gdy prelegent zakochał mowę okrzykiem; Niech żyje drogi Nasz Twórca Strzelców i Legionów, Józef Piłsudski entuzjazm ten wyraził się w szczerym i długim okrzyku wszystkich zebranych „Niech żyje”. Chwilę uroczystą podtrzymywała orkiestra miejscowej Straży Ogniovej przez odegranie hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Następnie strzelcy odśpiewali Rotę. Po krótkiej przerwie orkiestra zagrała i Strzelcy ze Strzelczyniami puścili się w tany, które trwały do północy.

Okręg Łódzki.

UROCZYSTY OBCHÓD IMIENIN K—TA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W OBWODZIE CZĘSTOCHOWA.

W przededniu imienin, o godz. 6 wieczorem Obwód przybrał szatę odświętą, ogłaszając miastu i strzelcom, pobudką i wywieszeniem chorągwi narodowych na gmachu K-dy O wodu, że rozpoczęło się rodzinne święto wiary strzeleckiej i tych wszystkich co kochają Polskę. O godz. 7 minut 30 wieczorem, z lokalu Obwodu wyruszyła kompania doborowa jednolicie umundorowana, ze sztandarem, orkiestrą karabinami i pochodniami. Kompania strzelców przeszła po główniejszych ulicach miasta, witana okrzykami ludności, „Niech żyje Józef Piłsudski! Niech żyje Strzelec!” Wyrwała się radośnie z piersi strzeleckich stara pieśń „My pierwsza Brygada”, a echo jej szło pod mury ogrodu Jasno-górskiego.

Dnia następnego to jest w dniu Imienin, Oddz. I-szy Częstochowa, znając miłość Komendanta do dźwiatwy polskiej zebrał około 150 najbiedniejszych dzieci i urządził dla nich uroczysty obchód, połączony ze śpiewami, deklamacjami i popisami. Przed podwieczorkiem, do zebranej dźwiatwy przemówiła ob. Kasprzycka Marja wspominając czyny K-ta, a następnie rozdano im podwieczorek i podarunki, oraz po jednej podobiznie K-ta Piłsudskiego, przytem oświadczając, żeby widok tej podobizny uczył ich jak mają kochać Ojczyznę. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja ku czci Komendanta urozmaicona śpiewami deklamacjami i mu-

zyką orkiestry 27 p. p. W akademji brali udział przedstawiciele wszystkich sfer, z pp. starostą, Kuhnem, generałem Prohaską, korpusem oficerów 7 dywizji piechoty, z komendantem P. P. Kuczyńskim, p. Sadowskim i innymi, Siła kasyma oficerskiego, gdzie odbyła się uroczystość, była wypełniona po brzezi.

Odczyt o komendancie Piłkudskim wygłosił ob prof. Dziuba. Akademia wypadła uroczyście i miło

Podczas obchodu imienia przed komenda Obwodu stała warta honorowa, wystawiona przez Oddz. im. „Lisa-Kuli“

W wszystkich oddziałach Obwodu w miarę z miejscowych obchodzono imienią K-ta dając dowód wielkiej miłości do osoby Twórcy Rzeczypospolitej Polskiej.

Częstochowa dn. 30 marca 1925 r.

B. Olejniczak.

Okręg Krakowski

Z ZYWGA.

Oddział męski Związku Strzeleckiego Żywiec pełnił służbę przy Bożych grobach dnia 10 kwietnia b. r. do rezurekcji w dniu 11 kwietnia b. r. Początek warty 8.30 płatek rano.

Strzelcy trzymali służbę w dzień jedną, a w nocy 1/2 godziny. Ogromne zadowolenie wywołały cztery salwy w czasie rezurekcji i jak na młodych strzelców, którzy przedtem jedną próbną w strzelaniu salwami przerobili wypadły znakomicie.

Na pochwałę zasługuje wleka karność tak w służbie przy grobach jak i w oddziale w czasie strzelania. Wyrażam podziękowanie Zarządowi a specjalnie komendantowi Oddziału obywatelowi Romanowi Miodońskiemu za pracę w przygotowaniu strzelców na tę uroczystość.

Komendant Obwodu.

Róchi-Lycori Franciszek.

Sam. Obwód Kielce.

ZAWODY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W KIELCACH.

W niedzielę d. 22 marca br. dla uczczenia im. marszałka Józ. Piłsudskiego, odbyły się pierwsze w r. b. zawody P. W. Zw. Strzeleckiego w marszu i strzelaniu.

Zawody zorganizowane przez oficera Instrukcyjnego i Zarząd kieleckiego Obwod. Zw. Strzel., pod kierownictwem p. mjr. Stawarza z 4 pp. Leg. miały przebieg następujący: 3 drużyny Zw. Strzel. z Bielin, Radlina i Kielc, z karabinami, stały się na zbiórce o g. 7-ej w Radlinie na 9 klm. od Kielc, dokąd również

przybył ofic. instr. por. Ostachowski i sekret Obw. Zw. Strzel. w Kielcach, p. Wł. Koterski.

Na mecie, na rynku w Kielcach był, jako kierownik zawodów, p. mjr. Stawarz, dokąd przybył także komendant garnizonu, p. pułk. Smorowiński i liczna publiczność.

Punktualnie o g. 8-ej wymaszerowała z Radlina drużyna I-a bielińska, a następnie co 15 minut później.

Najkrótszy czas miał strzelec Kolok z Kielc, który przebył 9 klm. w ciągu 50 min. i 15 sek., t. j. szedł 1 klm. drogi 5 m. 35 sek.

Zwycięską w marszu była drużyna z Bielin, a następnie szły drużyny z Kielc i Radlina.

Po zawodach marszowych, wszystkie 3 drużyny, od mety z rynku, z karabinami, pod komendą obywatela Gałki, przemaszzerowały przez miasto do komendy Garnizonu, a następnie, już bez broni, do łaźni wojskowej, do kąpielii.

Po kąpielii zawodnicy przybyli do teatru na Akademię Im. Marszałka Piłsudskiego, a po Akademji byli przyjęci skromnym obiadem przez Żeński Oddz. Zw. Strzeleckiego w świetlicy podofic. 4 pp. Leg.

O g. 15-ej już zawodnicy byli na strzelnicę garnizonowej, dokąd również przybyli zastępca d-cy pułku p. mjr. Szydłowski i p. mjr. Stawarz z 4 pp. Leg.

W strzelaniu zwyciężyła drużyna z Kielc, a następnie drużyny z Radlina i Bielin.

Najwięcej punktów indywidualnie zdobył strzelec z oddziału wiejskiego Bieliny-Kopacz, który na 80 możliwych punktów, zrobił 29.

Po strzelaniu o g. 17-ej odbyło się w świetlicy podofic. 4 pp. Leg. uroczyste wręczenie nagród.

Przy dźwiękach orkiestry 4 pp. Leg., nagrody wręczył d-ca 2-giej dyw. Leg., p. pułk. Smorowiński, który w pięknych słowach przemówił do zawodników, podkreślając ich czyn, jako najpiękniejszy ku czci b. naczelnego wodza i pożytkowi Polski.

Na uroczystości wręczenia nagród byli obecni, oprócz d-cy dywizji, zastępcą Starosty, p. Biras, Zarząd Obwod. Zw. Strzel. z prezesem inż. Świążewskim, a także wielu gości wojskowych i cywilnych, a wśród nich p. poseł Nowicki.

Okolicznościowe przemówienie zakończył p. poseł Nowicki, który zachęcał młodzież do jaknajliczniejszego udziału w przysposobieniu wojskowem, jako najszlachetniejszej, bo dobrowolnej pracy, dla utrwalenia potęgł naszej Rzeczplitej Polskiej.

Po skończonej uroczystości, zawodnicy z Radlina i Bielin odjechali do swych domów automobilem.

Jan Ostachowski.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

TESTAMENT

GEN. ZYGMUNTA ZIELIŃSKIEGO.

Śmierć gen. Zygmunta Zielińskiego — to wielka strata dla armji naszej. Niepospopolite zdolności wojskowe, żelazna wola, niezłomna energia i niczym niezamącony spokój cechowały tego nieskazitelnego i niezłomnego Żołnierza od najpierwszych walk legjonowych do ostatnich dni wojny. Pisać o ś. p. gen. Zielińskim nie będziemy. Historia postać tę oświetli lepiej, a będzie to jedna z tych postaci w Polsce, której historyk nie potrafi postawić żadnych zarzutów. Niżej podany testament to najlepszy portret Zmarłego. Przebija się w nim to wszystko, co było główną cechą duszy gen. Zielińskiego. Jak żył prosto, po żołniersku, tak pragnął umrzeć i być pochowanym.

„Proszę rodzinę mą — pisze gen. Zieliński w swym testamencie — o ściśle zastosowanie się do wykonania pogrzebu w sposób następujący:

1) *po stwierdzeniu zgonu należy zwłoki moje przewieźć wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrać w mundur wojska polskiego, najluchszy bez orderów, wienców, i kwiatów, do kaplicy cmentarnej w Rakowicach, lub na najbliższy cmentarz. Ciało obsłużyć esterech żołnierzy polaków.*

2) *Trumna ma być zbita z desek białych nieheblowanych, niemalowanych. podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność na froncie.*

3) *Grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego, i jeżeli możliwe, wśród legjonistów.*

4) *Przeniesienie zwłok przez 4 ch żołnierzy polaków i pochowanie nastąpi bez parady, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów, bez poprzedniego ogłoszenia plakatami, aby nie odciągali ludzi od pracy. Gdyby przypadkowo znaleźli się legjonści i odśpiewali „Śpij kolego“, dzięki im składam już dzisiaj.*

5) *Nie życzę sobie, aby rodzina moja, mnie kochająca nosiła zwyczajową żalobę.*

6) *Stawianie pomnika na grobie jest niepotrzebne.*

(—) Zygmunt Zieliński

Groźny stan rzeczy na Górnym Śląsku.

W Nr. 3 „Drogi“ red. Adam Skwarczyński zastanawiając się nad polityką Polski na Górnym Śląsku pisze między innymi.

— Na podstawie urywkowych wiadomości możemy stwierdzić, że jeszcze w marcu 1921 roku zawarta została t. zw. umowa holdingowa. Umowa ta miała na celu wciągnięcie kapitałów francuskich i polskich do przemysłu śląskiego Zgodnie z art. 7 i 13 tej umowy, niemieckie przedsiębiorstwa śląskie, które przystąpią do tej akcji, uzyskają prawo niestosowne do nich uprawnień likwidacyjnych, wynikających z Traktatu Wersalskiego, oraz mają być uwolnione od podatku majątkowego i pożyczek przymusowych.

Powstaje tu zaraz pytanie, czy było wogóle prawnie dopuszczalne zwalniać kogokolwiek od podatku majątkowego, i drugie pytanie: jakie materialne straty z tego wynikną dla państwa. Otoż poza nadużyciami przy placeniu podatków, skarb państwa na mocy tej tajemniczej umowy przez pp. Bensów, Korfantych i Ino. poniósł straty tak poważne, że w imię złe zrozumianego interesu własnego, bol się je ujawnić.

Sprawa ta — to jednak nie wszystko. 31 października 1922, w uzupełnieniu umowy Holdingu, podpisany został Avenant Nr. 1. Na mocy tego avenant Niemcy otrzymali niebywałe wprost jednostronne przywileje, polegające na tem, że wolno im się podkopywać poprzez granicę polską na przestrzeni 5 kilometrowego pasa! W ten sposób państwo niemieckie może za pomocą szybów na jego terytorjum się znajdujących wydobywać węgiel z terytorjum polskiego. Zatrudnienie otrzymuje przytem robotnik niemiecki, podatki ściągają skarb niemiecki, a węgiel polski staje się majątkiem narodowym niemieckim. W ten sposób zmniejsza się znacznie produkcję węgla w Polsce — zwiększa w Niemczech. Terytorjum po stronie niemieckiej zapełnia się nowymi budowlami, powstają całe nowe kolonie nadgraniczne wyłącznie w celu eksploatacji węgla polskiej strony.

Natomiast po naszej stronie w tej 5-cio kilometrowej strefie życie gospodarcze musi zamierać, pas tej ziemi staje się pustkowiem pod którym ryje się krecia praca niemiecka. A zdajmy sobie sprawę, co to znaczy pas 5-cio kilometrowy na małym obszarze „trójkąta“ przemysłowego na Śląsku.

Czy działalność w tym kierunku należy do zakresu zadań polskich mężów stanu i delegatów rządowych na Śląsku, jakimi byli pp. Korfanti i Benis?

Układ ten nie był ratyfikowany przez Sejm. Sądząc z luźnych informacji po tym skan-

dalichnym avenant Nr. 1, dwa tygodnie później 14 XI 1922 podpisano znów umowę, avenant 2, na mocy której przyznano niemieckim przedsiębiorstwom śląskim nowe przywileje finansowe w postaci zwolnienia od podatku dochodowego i majątkowego. Te nowe przywileje były jakoby dane w zamian za zwiększenie udziałów polskich w Holdingu z 25 na 50 proc. Pozory te jednak zostały wnet zatweczone przez podpisanie w dniu następnym t. j. 15-XI 1922 r. w Paryżu przez Zamoyskiego nowej umowy anulującej korzyści dla nas, lecz pozostawiające przywileje niemieckie.

W Nr. 3 (81) „Strzelca“ pisaliśmy o przywilejach politycznych kapitalistów niemieckich, którzy pod nazwą „Straży Ogniwych“ posiadają siłę zbrojną pozostającą pod komendą b. oficerów b. armji niemieckiej, opłacaną przez niemieckie zarządy kopalń, uzbrojoną w rewolwery i karabiny i upoważoną w prawa polskiej policji państwowej. Jesteśmy w posiadaniu protokółarowych zeznań, że ajenci niemieccy usiłują drogą przekupstwa i welskania się do polskich stowarzyszeń, a zwłaszcza do stowarzyszeń przysposobienia wojskowego rozbić je, jak wogóle wszelki ruch społeczny na Górnym Śląsku. Związek Strzelecki jest tam jedyną organizacją która oparła się tym zamachom. Tenże Związek Strzelecki na G. Śląsku w pracy swej nie ograniczył się do ciągłych ćwiczeń wojskowych i strzeleckich lecz poszedł dalej. Wszyscy jego członkowie złożyli deklaracje, na piśmie, że na wypadek wojny wszyscy stają do szeregów armji, jako ochotnicy. I tu spotykamy się z faktem zdumiewającym. O ile interesy niemieckie są tak energicznie popierane przez pp. Korfan-tych i Benisów, o tyle Związek Strzelecki na G. Śląsku, który obecnie jest najpoważniejszym, obok armji, czynnikiem siły zbrojnej na wypadek wciąż nam grożącej wojny ze strony Niemiec — nie cieszy się nie tylko poparciem, lecz jest zwalczany przez te same czynniki oficjalne polskie, które tak energicznie popierają robotę niemiecką. W dzisiejszym okresie bezrobocia na G. Śląsku—strzelcy są redukowani przez niemieckie zarządy kopalń. Czyby więc Rząd Polski nie uważał za właściwe, że skoro uznaje za potrzebne zezwolenie na utrzymanie t. zw. „Straży ogniowych“ na kopalniach z prawami polskiej policji państwowej to niech tej straży będzie pewnym, że jej karabiny nie zwrócą się we właściwym momencie przeciwko ludności polskiej i przeciwko polskiej armji. Niech w szeregach tej „straży ogniowej“ będą ci, którzy złożyli dobrowolnie, bez przymusu i bez żadnych obiecanych korzyści deklarację ochotniczą do służby wojskowej, niech nią będą członkowie Związku Strzeleckiego. *Tą sprawą winno się zainteresować w pierwszym rzędzie Ministerstwo Spraw Wojskowych.*

W chwili obecnej, gdy Niemcy wysuwają sprawę rewizji granic na G. Śląsku i Pomorzu

nie możemy przejść do porządku dziennego nad tem co się na Śląsku dzieje. Musimy podnieść głos i zapytać kog, należy: Gdzie jest wreszcie kres igrania z ogniem? Gdzie jest kres handlowania dobrem i bezpieczeństwem państwa? Gdzież jest kres roboty, która za zgodą oficjalnych czynników państwowych polskich, p drywa się pod nasze terytorjum pod ziemią, zaś na zewnątrz jawnie organizuje siły, które w każdej chwili na własnym naszym terytorjum mogą się zwrócić przeciwko nam, zaś nasze siły usiłują rozbić i zniszczyć?

Skanderbeg.

ZAMACH NA MAZURY PRUSKIE.

Republikańskie Niemcy, na które Europa a zwłaszcza Anglja patrzy, jako na główną ostoję idei pacyfistycznej — w praktyce usiłują we wszystkich szczegółach prześcignąć swoich cesarskich poprzedników. Odbyty na Mazurach Pruskich, na żądanie p. Lloyd Geорга plebiscyt—był uragowiskiem sprawiedliwości, był strasznym gwałtem dokonany na narodzie mazurskim, któremu pod karą śmierci kazano głosować za Niemcami, Głosował więc. Sprawiedliwości niemiecko angielskiej stało się zadość. Uzyskali dokument o „bezpodstawnych“ pretensjach Polski do połączenia rdzennie polskiej ludności mazurskiej z polską Macierzą. W Księgach dyplomacji angielsko-niemieckiej zapisano 300.000 Mazurów pruskich, jako narodowość niemiecką „dobrowolnie“ i bez „przymusu“ pod kontrolą „bezzstronnych“ anglików przyznających się do narodowości niemieckiej.

Tymczasem w Prusach Wschodnich utworzoną została Komisja kolonizacyjna, na wzór komisji, jaka istniała poprzednio w poznańskiem, tylko o daleko szerszych pełnomocnictwach i daleko okrutniejszych celach. Komisja ta ma za zadanie zmusić całą ludność mazurską w Prusach Wschodnich do opuszczenia swej ziemi i przeniesienia się w głąb Niemiec, jako ludność robotnicza w dobrach niemieckich — po fabrykach i kopalniach. Metody wysiedlenia mają być przymusowe. Który z Mazurów nie wyniesie się dobrowolnie w głąb Niemiec, zostanie przesiedlony siłą. W ten sposób rząd niemiecki osiągnął dwa cele. Pozbędzie się w Prusach Wschodnich 300.000 elementu polskiego, który zastąpią koloniści niemieccy, stwarzając z tego kraju prawdziwie pruską, jednolitą, groźną dla Polski twierdzę, zaś fabryki, kopalnie oraz rolnicy niemieccy uzyskują tak potrzebnego dzisiaj w Niemczech robotnika. Faktem tym Niemcy przyznają, że wbrew plebiscytowi ludność mazurska nie jest niemiecką lecz polską.

Siał się raz w cyrku wypadek: artysta, który na scenie polykał miecze — udiawił się ością od śledzla. Ten sam wypadek przytrafił

się może i Niemcom. Może im się udawać do spółki z Anglią żonglerka politykowania mieczy, ale w końcu udziwić się mogą mazurskim śledziem, jak się już udziawili śledziem górnośląskim.

t. c.

GÓRNOŚLĄZAKOM POD ROZWAGĘ.

W związku z wysunięciem sprawy rewizji granic na Górnym Śląsku i Pomorzu na rzecz Niemiec, na całym terenie G. Śląska szerzy się olbrzymia propaganda za przyłączeniem do Rzeszy Niemieckiej. Dochodzi do tego, że na kopalniach wyrzuca się pod pretekstami redukcji tych robotników, którzy rozmawiają po polsku. Propaganda ta pod wpływem depresji wywołanej bezrobociem robi nawet pewne postępy. Jaki jest istotny stosunek Niemiec do ludności górnośląskiej niech posłuży następujący fakt.

Na mocy Traktatu Wersalskiego dnia 8 lutego Niemcy były obowiązane wypłacić Polsce 6 milionów marek w złocie, które Górnoślązacy wypłacili Berlinowi, jako premie w myśl przymusowego ubezpieczenia. Niemcy się temu sprzeciwiły, zawiadamiając rząd polski, aby kwotę tę pobrał z sum, jakie Niemcy płacą aliantom na podstawie planu Dawes'a. Polska zaprotestowała, domagając się procentu za czas jaki upłynął od terminu wpłaty t. zn. od 8 lutego r. b.

PRAWDZIWIE PO NIEMIECKU.

Ostatnio w Niemczech ukazała się książka Ernsta Manna, w której ten ciekawy pisarz tak się wyraża o inwalidach wojennych.

„Nawet ten kto w wojnie o dobro pow-szechne nabawił się ciężkiego kalectwa lub choroby, nie ma prawa, jako kaleka lub chorowity, być ciężarem społeczeństwa. Jeżeli był na tyle odważny że narażał życie swoje w walce, powinien także zdobyć się na ostatnią odwagę i własnoręcznie zniszczyć nieużyteczną resztę swego życia. Samobójstwo — to jeden czyn bohaterki, który pozostaje kalekom i nie-dołęgom.“

Prawdziwie po... niemiecku!

RADEK O GRANICACH POLSKI.

Na szpaltach „Prawdy“ jeden z tuzów sowieckich Radek-S. belson, porusza sprawę polskich granic, oceniając ją ze stanowiska nowej sytuacji, jaka wytworzyła się w obecnej chwili na tle paktu gwarancyjnego.

Zasadniczą tezą artykułu Radka jest podkreślenie, że sowieci uważają kwestję paktu gwarancyjnego za sprawę małego znaczenia

i że raczej należy w tem dopatrywać się braku wiary państw zachodnich w wykonalność traktatu wersalskiego.

Czy Niemcy przystąpią do paktu gwarancyjnego czy nie przystąpią, niema, to według Radka żadnego znaczenia, gdyż te same Niemcy z temi samemi państwami podpisały traktat wersalski. Nie do uwierzenia jest bowiem ażeby Niemcy kiedykolwiek uznały oderwanie Alzacji i Lotaryngji od Rzeszy za sprawiedliwe. Czyli, że kwestja granic, jest kwestją siły. To samo należy powiedzieć i o stanowisku Niemiec w sprawie granicy polsko niemieckiej.

Oświadczenie Berlina, że Niemcy jedynie drogą pokojową zamierzają załatwić spór z Polską, nie jest niczem innym — pisze Radek — jak tylko liczeniem się z faktem pogorszenia się Międzynarodowej sytuacji Polski.

Pogorszenie się sytuacji Polski zaznaczyło się w momencie osłabienia francuskiego imperjalizmu i równoczesnego podniesienia się niemieckiego kapitalizmu.

Radek radzi Polsce zastanowić się dzielając nad niebardzo dobrymi stosunkami polsko sowieckimi i popełnione błędy naprawić. Na takiej płaszczyźnie Sowiety zawsze dadzą Polsce jaknajwyraźniejszą odpowiedź.

Artykuł swój Radek kończy ponownem podkreśleniem, że Rosja nie zamierza zwracać uwagi na krzykaczy i całemu hałasowi dokoła sprawy granic Polski nie nadaje poważnego znaczenia.

W powyżej streszczonych wywodach Radka daje się zauważyć dwa szczegóły. Pierwszy, to umizganie się do Polski, korzystając z sytuacji. Moskwa zarzuca sieć, wyraźnie mówiąc: Chodź Polsko razem z nami, a nie potrzebujesz obawiać się o krzykactwo niemieckie.

Drugi, to jednoczesne usypanie czujności Rzeczypospolitej, bagatelizowaniem projektów o pakcie gwarancyjnym.

Celem polityki bolszewickiej jest jak zwykle moralne rozbrojenie narodu polskiego, ażeby w odpowiedniej chwili „krzykactwo“ niemieckie wykorzystać.

Polska na ten lep wziąć się nie da.

Do czego dąży Frunze?

Frunze, były feldfibel carski; a obecnie naczelny wódz armji Sowietów i spadkobierca Trockiego, w sprawozdaniu publicznem o zbro-nem pogotowiu Bolszewji, niedawno oświadczył:

„Organizacja wojskowa jest uregulowana. Kadry mogą łatwo w okresie pokoju przyjąć miliony nowych żołnierzy. Przygotowanie bojowe stanu osobowego czyni olbrzymie postępy. Spojenie wewnętrzne, świadomość rewolucyjna i dyscyplina wzmacniają się. Jakość armji niezwykłe wzrosła. Naszem zadaniem jest posiadanie armji, któraby ostatecznie odjęła sąsiadom

bliższym i dalszym chęć do przygotowania nowych napadów na jedyną republikę robotników i włościan i tworzyć armję, któraby się mogła przeciwstawić zjednoczonemu światu kapitalistycznemu. Stworzenie takiej armji nie jest fantazją... Opierając się na naszej wielkiej liczebności i na olbrzymim terytorjum — możemy całkowiec zamienić naszą republikę w twierdzę nieprzystępną, w niezłomną cytadelę rewolucji światowej. Droga do tego prowadzi przez ściągnięcie całej sowieckiej robotniczo-włościańskiej ojczyzny do sprawy obrony kraju. Formą organizacyjną tego jest system terytorjalno-milicyjny, który stanowi podstawę potęgi zbrojnej Związku Trzeba osiągnąć, aby pułki terytorjalne stanowiły pod każdym względem siłę, niegorszą od jednostek kadrowych".

Na co Sowiety przygotowują olbrzymią miljonową armję? Ażebym przeciwstawić się całemu światu kapitalistycznemu!

Niejasne te słowa. Należy je zrozumieć chyba w ten sposób, że Polska ponieważ jest państwem kapitalistycznym, będzie musiała kiedyś zmierzyć pierwszą siłę armji Frunzego.

DLA R O Z R Y W K I.

MARCIN BIELSKI.

Sprawa rycerska.

Wszemu rycerstwu polskiemu,
a zwłaszcza tym, które młodość
na stronę uwodził.

*Cwicacie się rycerskim sprawom, młodzi Sar-
[matowie.*

Byście byli ku potrzebie zawsze pogotowie.

*Ze wszystkich stron w tej krainie na nas sły
[wiatr wieje,*

Bacząc naszą niegotowość, poganin się się śmieje ..

Paczcie jedno ku północy, paczcie na południe'

Jako się k'nim przymykają zagorzenie) cudnie*

Jako się też ci latawcy roją, jako pszczoły,

Popalili ruskie ziemie, wygnali płon, woły.

Drudzy przeorują miedze w Litwie na granicy,

Trzeba się spodziewać tego w pruskiej ziemicy...

....Pamiętając na swe starsze i młodsze ojczyste,

Które w Polsce wychowało takie męża czyste,

Mając tego przodków swoich sławę znamienitą,

Starajcie się wszyscy pilno o Rzeczypospolitą,

*) obcy (z zagór)

W każdym razie, Moskwa organizuje potężne zastępy bojowe nie dla zabawki. A dodają jej ducha Niemcy, dodaje i Anglja.

RUMUNJA PRZECIW NARUSZENIU TRAKTATU WERSALSKIEGO.

W rumuńskich kołach politycznych utrzymała się o stanowisku rządu rumuńskiego względem niemieckich manewrów „gwarancyjnych”, następująca autentyczna wersja:

Rząd rumuński zajmuje wobec toczącej się na zachodzie dyskusji nad manewrami niemieckimi stanowisko wyczekujące. Zasadniczo rząd rumuński obstaje przy tem, że każdy pakt gwarancyjny musi mieć cel — utrzymanie bezwzględnie obecnego, powersalskiego stanu rzeczy w Europie. Musi więc taki pakt uwzględnić życiowe interesy wschodnich aliantów Francji. Protokół genewski nie da się zastąpić takimi paktami gwarancyjnymi, któreby nie zabezpieczały pokoju wogóle, a nawet mu mogły zagrażać.

TWARDY ORZECH PREMIERA GRAB- SKIEGO.

— Grabskiemu udało się sanacja skarbu, ale z Niemcami to będzie miał twardy orzech do zgryzienia.

— Furda — Polska jeszcze ma Dziadka, który każdy orzech rozgniecie.

RZEŹNIK WOLI MIĘSO.

W przededniu Wielkiego Czwartku — rocznicy dni, kiedy to w 1794 r. Kiliński z dzielną bracią rzeźmiśniczą rozpoczęli kropić Moskali tak, iż do Wielkiej Soboty wieczorem już ich w Warszawie nie było przypomniły gazety dowcip ówczesnego rzeźnika Morawskiego.

W pierwszy dzień owej Wielkiejnocy pamiętnej warszawscy majstrowie cechowi byli wraz z dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi proszeni na święcone do kasztelanowej Kossakowskiej.

Pierwszy wszedł na salony Kiliński, a drugi Morawski. Kasztelanowa podawała gościom rękę do ucałowania, odzianą w rękawiczkę.

Kiliński ucałował rękawiczkę. Ale Morawski sa morzutnie ściągnął rękawiczkę z rączki gospodyni i objął ją z humorem:

— Kiliński szewc — to mu skóra smakuje, ale ja, rzeźnik, wolę mięso...

DOWCIPNY ADWOKAT.

Pisma londyńskie donoszą o zabawnej historii. Oto pewien adwokat bronił dwóch opryszków, z których jeden był oskarżony o kradzież w biały dzień, drugi zaś w głuchą noc. Opierając się na tej różnicy, obrońca w taki sposób ujmuje się za swym drugim klientem: Pan prokurator uznał jako okoliczność obciążającą u mego poprzedniego klienta to, że popełnił kradzież z całą beczelnością w jasny dzień. Teraz obciąża się mego drugiego klienta zarzutem, że kradł w niebezpieczną porę nocną. Zapytuję tedy pana prokuratora, kiedy właściwie człowiek taki ma kraść?

FRENDZEL I „STRZELEC“ *)

Że ktoś frendzlem będąc na stół pcha się
Dobre to w domu, ale nie w prasie;
Kto z szabelką brzęka wielkim hałasem
Nie jest już frendzlem, tylko ...portépée**)

Na okólnik № 489.25

w dalszym ciągu wpłynęły następujące kwoty.

1.638.39

	Saldo	785.34
Oddział Zw. Str. w Proszkach		31.05
„ „ „ Sanoku		139.50
„ „ „ Żeński „ Przemysłu		15.—
Zarząd Okręgu Zw. Strz. w Lublinie		100.—
Oddział kolejowy Zw. Strz. w Tarnopolu		50.—
Zarząd Obwodu „ „ „		100.—
Zarząd Oddziału „ „ w Garwolinie		70.—
Oddział „ „ w Jaworowie		78.50
„ „ „ w Brzeszczach		20.20
„ „ „ w Metelinie		6.50
Ob. Dr. Mieczysław Kaplicki — Kraków		46.—
Oddział Zw. Strz. w Drohobyczu		30.—
„ „ „ w Jędrzejowie		25.—
„ „ „ w Żywcu		57.70
Ob. Kwietniewski Mieczysław Chorzele		10.—
Oddział Zw. Strz. Warszawa-Sródmieście		45.70
„ „ „ Pewązki-Marymont		3.50
„ „ „ Żeński w Warszawie		34.40
Zarząd Obwodu Hrubieszów — 4 obligacje pożyczki złotowej, jako cała rezerwa kasowa		40.—
		<u>1 638.39</u>

Zarząd Główny na posiedzeniu swym w dniu 15 kwietnia 1925 r. uchwalił ogłosić wszystkie jednostki organizacyjne oraz nazwiska naszych dłużników którzy w myśl Okólnika Nr. 489.25 nie uiszcili się z należności na

*) Odpowiedź na korespondencje w Krakowskim „Tygodniku Sportowym“.

rzecz Zarządu Głównego do dnia 10 kwietnia 1925 r. Ponieważ Administracja wskutek nawału pracy nie zdążyła sporządzić listy dłużników, lista ta zostanie opublikowana w następnym Nr. „Strzelca“

Nazwiska tych dłużników, którzy uiszcza się z długów do dn. 8 maja r. b. zostaną z listy wycofane. Pozatym lista zamieszczona zostanie automatycznie bez żadnych wyjątków oraz do wszystkich ogłoszonych zostaną zastosowane zarządzenia dyscyplinarne.

Wszystkie Oddziały, Obwody i Okręgi, które dotąd nie nadesłały samorzutnie sprawozdań, względnie pieniędzy na okólnik 489.25 nadeszły w najkrótszym czasie do Zarządu Głównego sprawozdanie, w którym winny być odpowiedzi, kiedy i w jaki sposób rozpoczęto realizację okólnika.

Na 1-szym miejscu tego sprawozdania winien być wyciąg kasowy z saldem kasowym na dzień 1-szy kwietnia. Sprawozdanie to, oraz saldo kasowe będzie służyć za podstawę przy inspekcjach Zarządu i komendy Głównej oraz Władz Okręgowych.

Nienadstawienie takiego sprawozdania będzie uważane za naruszenie karność organizacyjnej.

„STADJON“

Świąteczny, 15-ty numer Stadjonu, wyszedł w imponującej objętości 40-tu kolumn.

O numerze tym — z punktu treści — należałoby powiedzieć, że zawiera on nadmiar materiału, podając ciekawe i fachowo ujęte wskazówki techniczne obszerne wskazówki techniczne obszerne korespondencje zagraniczne, szereg informacji krajowych i t. d.

Na całość składają się artykuły: fachowe naswile tlenie tak bardzo zanieobanej turystyki wodnej, trzy krytyczne, syntetycznie ujęte korespondencje zagraniczne, przyczynek do studjum nad lekką atletyką, ocena po sezonie naszych narciarzy interesujące sprawozdanie z walnego zebrania P. Z. P. N., szereg informacji o pracy nad przysposobieniem wojskowym w Polsce, wreszcie krótko naszkicowane sprawozdanie z prac tygodniowych w głównych ośrodkach sportu polskiego.

W rubryce „działów“ sportowych — prócz informacji bieżących — Stadjon podaje krótkie artykuły wstępne, w których omawia najbardziej palące sprawy dotyczące danej gałęzi sportu.

„DROGA“ MIESIĘCZNIK.

Nowy, 3-ci numer tego interesującego miesięcznika stoi jak zwykle na wysokim poziomie i porusza cały szereg spraw wielkiego znaczenia i pierwszorzędnej doniosłości.

Artykuł wstępny nawiązuje rocznicę holdu pruskiego do obecnego położenia międzynarodowego. Br. Śliwk analizuje powody supremacji partyjnicstwa w ży-

ciu społecznym Polski. K. Switalski poddaje krytyce nasz ustrój polityczny dochodząc do wniosku, że jest oligarchją pod pozorami demokratycznymi, A Skwarczyński porusza niezwykle drażliwą sprawę tajnych umów w sprawie G. Ślaska, narażających gospodarczą niepodległość naszą. W. Wadek rozważa bez osłonek, na jakie drogi zepchnąć nas może „pakt gwarancyjny“ zawarty z Niemcami przez Francję i Anglię. Działacz

Zyrjański J. Mosseg daje obszernie informacje o losach swego narodu pod dawnym i obecnym jarzmem rosyjskiem.

Szczególnie interesującym jest dział recenzyj, rozpatrujący powieść fińską b. prezydenta p. Stahlberg, Św. Joannę Shawa, Wspomnienia legionowe (t. 2.) i mnóstwo innych wydawnictw.

Do nabycia w Komisji Dostaw Strzeleckich

Orzelki do czapek i odznaki strzeleckie boczne i na rękawy. Komplet ćwiczebny, Komplet do piłki nożnej, Kostjumy gimnastyczne dla strzelców.

Większe partje zamawiać należy wcześniej.

Ważne dla zamawiających w Komisji Dostaw.

Komisja Dostaw Strzeleckich komunikuje poraz drugi, że nie będzie mogła brać pod uwagę ani też załatwiać żadnego zamówienia „za zaliczeniem pocztowem“, o ile nie zostanie przy tem zamówieniu nadesłana połowa należności. Zdarzają się bowiem wypadki, że oddziały zamawiające nie przyjmują posyłek i narażają Komisję Dostaw na straty pieniężne.

Do nabycia w Komisji Dostaw Strzeleckich

Portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Cena złp. 3.

Pamiętajcie o okólniku № 489/25

Wpłacajcie prenumeratę na kwartał drugi

1. **Deklaracja ideowa Związku Strzeleckiego**
2. **Prawo Strzeleckie i Przyrzeczenie Strzeleckie**

na ozdobnym papierze oprawione w ramki winny wisieć w każdym lokalu Związku Strzeleckiego na widocznym miejscu, aby nie tylko każdy strzelec, ale każdy obywatel, który przyjdzie do lokalu Związku Strzeleckiego mógł je przeczytać.

Zamawiać można w Komisji Dostaw Strzeleckich po cenie zł. 2.50 za arkusz razem **5 złotych.**

Ł U K I

są do nabycia w Komisji Dostaw Strzeleckich
w cenie 10 i 18 złotych

z japońskiej trzciny—trwale, solidnej roboty,

Ważne dla oddziałów nieposiadających broni palnej i pragnących rozwoju łucznicstwa w Związku Strzeleckim.

Adres Redakcji i Administracji: Al. JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 41). TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p.

Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 3-ej p. p.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie 2 złote, rocznie 8 złotych, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złp., ½ strony 120 złp., ¼ strony 70 złp., 1/8 strony 40 złp.

1/16 20 złp.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17.